Nr. 37. Lwów dnia 28. Marca 1861. Sobota.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy rasy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Lwów dnia 27. marca.

W ostatnim numerze podaliśmy w całej osnowie wniosek deputowanych polskich w Izbie niższej w Berlinie w d. 20 b. m. złożony.

Wniosek ten miał być przekazany oddzielnej komisyi. Pod koniec atoli posiedzenia, prezes Izby dr. Simson wprowadził go pod obrady, jak to następnie podajemy w dosłownym przekładzie z stenografowanych sprawozdań.

Prezes. Wracamy teraz do przedmiotu, który nas na wstępie dzisiejszego posiedzenia zajmował, to jest do wniosku deputowanego Niegolewskiego i 14 innych członków; z powodu czego deput. baron Vincke ma głos.

Vincke z Hagen (z miejsca): Wniosek, który p. prezes właśnie co powtórzył, uszedł poprzednio zupełnie mojej uwagi, a mianowicie uszło uwagi mojej, że p. prezes proponował, ażeby wniosek ten przekazać komisyi sejmowej, i to komisyi umyślnie do tego wybrać się mającej. Pozwoliłem sobie zasięgnąć później wiadomości o treści wniosku, a w skutek tego, wraz z wielu członkami Izby, zdało mi się wątpliwem i niebezpiecznem, czy w ogóle wniosek tak ułożony może znaleść przystęp w tej Izbie. Zdaniem mojem wniosek ten zostaje w bardzo niebezpiecznej sprzeczności z art. 1 i 2 konstytucyi; według nich bowiem wszystkie części monarchii w jej obecnej rozciągłości składają obszar państwa Pruskiego, a granice tego obszaru mogą być jedynie przez ustawę zmienione. Wątpliwości te poczytuję za tak wyraźne, że ośmielam się wnieść, aby wniosek dep. Niegolewskiego i spólników jego przedewszystkiem przekazać do komisyi porządkowej (regulaminowej), iżby ta dała naprzód zdanie swoje co do przypuszczenia takiego wniosku pod obrady.

Prezes. Ponieważ idzie o rzecz regulaminu, przeto sądzę, iż mógłbym sam zabrać głos w tym względzie. Pragnę więc przedewszystkiem nadmienić, że wniosek wręczony mi został tuż przed rozpoczęciem posiedzenia, tu dopiero w Izbie złożono mi go na stół; tak iż pobieżnie tylko mogłem powziąść wiadomość o jego brzmieniu, o uwagach jakie go poprzedzały i o motywach jakie go popierały. Przypominacie sobie słowa wniosku, ażeby „nareszcie przynajmniej gwarantowana według pozytywnego prawa narodowa jedność dawnego całego państwa Polskiego z r. 1772, tudzież należne Polakom w zakresie tych granic prawa narodowe i polityczne uzyskały zupełnie znaczenie i wykonanie.“ Z pośród motywów, podczas pobieżnego przejrzenia wpadł mi jeden ustęp, w którym powiedziano dosłownie: „uznano w Wiedniu pomiędzy oddzielnemi częściami (to jest podzielonej Polski) całość „terrytoryalną jedność“ i w zakresie tych granic dawnej Polski z roku 1772, pomimo trzech różnych bereł, nie tylko w ruchu granicznym, ale nawet we wszystkich stosunkach kupieckich zastrzeżono jak największe nawzajem ulżenia; tak iż kraj co się tyczy żeglugi, uprawy ziemi, przemysłu i handlu tworzy jedną w sobie złączoną całość polityczno-narodową, tak aby lud polski postawiony pod trzema berłami, tworzył osobne ogniwo w familii ludów“ itd.

Przeczytawszy to objaśnienie wniosku przez pp. wnioskodawców, tem mniej, pominąwszy §. 25 regulaminu, znajdowałem takiem brzmienie wniosku, iż jak się spodziewam, nie pójdę za daleko, jeśli wyrzeknę, że naprawdę przypuścić się nieda, ażeby który z członków tej Izby miał się ośmielić domagać się u Izby deputowanych oddzielenia jakiejkolwiek ziemi zostającej pod berłem Jego król. Mości, od innych części kraju! (oklaski).

Przejrzałem następnie w zupełności tak uwagi jak i motywa i utwierdziłem się w mniemaniu, o co tu zresztą nie idzie, że właściwy wyraz „jedność terytoryalna,“ jak to wykazują uwagi i motywa, w powyżej nadmienionym duchu rozumianemi być winny. Nie do mnie jednak należy radzić, czy w rzeczy samej to tylko wyraz ten znaczy. Dodaję wszelako, że po wniosku dep. bar. Vinckego widzę rzeczą zupełnie nieszkodliwą, przekazanie tego przedmiotu komisyi porządkowej. Izba oczywiście ma prawo zażądania informacyi nad wnioskiem postawionym, w każdy sposób zdający się jej być dogodnym. Na nic by się tu zaś nie przydało utrzymywać, że pod tym względem zapadła już uchwała Izby. Uchwała ta nikomu nie przyznała pewnego nabytego prawa, iżby nie wolno było Izbie zmienić jej lubo tylko niby jednogłośnie. Owszem już teraz i każdej chwili leży zupełnie w mocy Izby i zgadza się z przepisami porządkowemi, jeżeli Izba szuka poinformowania się co do wniosku na każdej drodze, jaka jej się zdaje być dogodną, jak np. na drodze proponowanej przez dep. bar. Vincke.

Pan minister spraw wewnętrznych ma głos.

Minister spraw wewn. hr. Schwerin: Panowie! W kwestyi tej naznaczyć jeszcze muszę stanowisko rządu. Rząd jest tego zdania co i p. prezes, że dopuszczenie takiego wniosku ze względu formy, nie mówiąc nic o jego materyalnej treści, nie mogłoby podpadać wątpliwości. Rządowi nie jest ten wniosek ani niedogodnym ani też nie przyniesie mu kłopotów pod jakiemi innemi względami. Wykaże on jak najjaśniej, jakie dążności i cele mają na oku szanowni panowie którzy go postawili, i jak należy oceniać to co się dzieje teraz w prowincyi poznańskiej. Z tego powodu nie jest bynajmniej niemiłym rządowi ten wniosek, będzie on umiał nań odpowiedzieć, uważa on go tak jak p. prezes pod względem formalnym jako mogący być przypuszczonym; mimo tego mniema wraz z p. prezesem że nie należy sprzeciwić się wnioskowi dep. Vinckego, który chce aby komisya porządkowa oceniła wniosek co do przypuszczalności jego pod obrady.

Prezes. Dep. Niegolewski ma głos.

Dep. Niegolewski (z miejsca). Panowie! Nie chcę iść za p. ministrem spraw wewnętrznych na pole, na które on wszedł, albowiem nie można *podejrzeniami* wszelkiego rodzaju... (Izba hałasuje).

Prezes. Nic takiego nie było w wyrażeniach p. ministra. P. minister ze stanowiska swego utrzymywał, że wniosek wykazuje, jakie są zamiary panów wnioskodawców, a temu twierdzeniu nie mogą przecież sami panowie wnioskodawcy zaprzeczyć.

Dep. Niegolewski (z miejsca): Jeżelim źle zrozumiał p. ministra, to się wobec niego wstrzymuję od dalszych rozwodzeń. Co się zaś tyczy twierdzeń p. bar. Vinckego, iż wątpliwą dlań jest rzeczą, jak dalece wniosek mój należy do zakresu tej Izby, to pytam się was panowie: *na czem mamy się my opierać?* Tu oto leży zbiór praw. W nim zapisane są co do słowa traktaty i właściwe artykuły, na których się mój wniosek opiera. Traktaty te, jakkolwiek w zbiorze praw się mieszczą, zdają się być na nieszczęście zupełnie nieznanemi członkom tej wysokiej Izby, albowiem jeden nawet z członków, wprawdzie prywatnie tylko, powiedział iż śmiałem nieprawnie włożyć r. 1772 do mojego wniosku. Panowie! Przytoczone przezemnie traktaty zawartemi jednak zostały przez wzgląd tylko na r. 1772, jak to wyraźnie powielekroć wypowiedziano. Ponieważ pragnę się od razu obronić przeciw wszelkim podejrzeniom, przeto ośmielam się z zawartego w zbiorze praw traktatu między Rosyą a Prusami, który włączony został do aktu końcowego wiedeńskiego, odczytać początek art. 28. Brzmi on:

„Ażeby we wszystkich częściach dawnej Polski „o ile można ożywić rolnictwo, obudzić zabiegliwość „mieszkańców i utrwalić ich dobry byt: obie strony „kontrakujące—ażeby żadnej nie było wątpliwości co „do ich dobroczynnych i ojcowskich zamiarów pod „tym względem—zgodziły się między sobą na przyszłość i na zawsze, we wszystkich swych prowincyach „polskich (od r. 1772) dozwolić jak najrozleglejszy „obieg wszystkiemu temu, co tylko jest płodem ziemi lub owocem przemysłu tych prowincyj.“

Prezes. Jestto materyał do rozbioru w komisyi porządkowej, a zatem rozbierać to dzisiaj byłoby nie na swojem miejscu.

Dep. Niegolewski (z miejsca). Proszę mi przebaczyć, jeżeli przeto na podstawie praw pozytywnych wyrażę się jak najenergiczniej przeciw wnioskowi p. Vinckego; musi nam iść o to — skoro prawa te są taką *terra incognita* dla was — iżbyście jak można najspieszniej z niemi się obeznali i niebyli ich pozbawieni przez dłuższe narady w komisyi porządkowej. Jak każdy deputowany obowiązany jest reprezentować te prawa, mianowicie najkorzystniejsze dla swojej części kraju, która go wysłała, a jak to czyni szczególnie deputowany z Hagen bar. Vincke, to niechże i nam także pozwoli wys. Izba, czynić podobnie. Wszakże p. deputowany nie będzie nam zaprzeczał prawa pełnienia uczciwie naszego obowiązku, skoro mianowicie idzie tutaj o przyznanie wagi prawa pozytywnego, na którem się wniosek opiera. Aby zapobiedz wszelkim mylnym tłomaczeniom mojego wniosku, wyraźnie powiedziałem w motywach jego, że wniosek dąży jedynie do uznania praw pozytywnych. Wyraziłem to jasno dla tego, ażeby p. minister spraw wewn. nie wystąpił przeciw nam, jak to było podczas rozpraw nad adresem, z podejrzeniami, iż pragniemy pod szatą niewinności coś złego ukrywać.

Prezes. Dep. Bentkowski ma głos.

Dep. Bentkowski (z miejsca). Dziwi mię, że p. minister spraw wewn., któremu wniosek jest tak na rękę, przemawia przecież za jego odesłaniem do komisyi porządkowej. Cieszy mnie również jak i pana ministra, że jasne światło padnie na obustronną dążność tak wnioskodawców jak i rządu, jeżeliby takowego światła nie dość było. P. minister chciał dać do zrozumienia, że widocznie zamiarem naszym byłoby bronić praw naszego narodu i narodowości. Tego niepotrzebował domniemywać się; my z tego nie robimy tajemnicy, że to było, jest i będzie aż do naszej śmierci usiłowaniem naszem. Z drugiej jednak strony pokaże się, że dążeniem p. ministra jest, zawsze prawa te ścieśniać . . . . (Izba zaprzecza).

Prezes. Szanowny członek wie, że zwykłem wielkie miewać a bardzo usprawiedliwione pobłażanie dla członków, którym język nasz niemiecki nie jest ojczystym. Ale i to pobłażanie ma granice swoje, a takowa już jest przekroczona. Upraszam pana deputowanego, aby się trzymał pytania: czy wniosek ma iść jak to chce bar. Vincke, do komisyi porządkowej dla poprzedniego zaopiniowania. Nad tem tylko pytaniem mamy się zastanawiać.

Dep. Bentkowski. Jeżeliby wniosek ten miał być przekazany jakiejbądź innej komisyi, a nie wyłącznej komisyi, to przypuścić tylko można, że należałoby go przesłać komisyi konstytucyjnej, osobliwie dla tego, że p. deputowany z Hagen nadmienił iż wniosek nasz każe się domniemywać naruszenia konstytucyi. P. deputowany z Hagen powołał się dla utwierdzenia tego mniemania swego na §§. 1 i 2 konstytucyi, które wniosek ma naruszać; a zatem jeżeli we wniosku jest coś niestósownego, co niedozwala traktować go w oddzielnej komisyi, to chyba tylko komisya konstytucyjna może tę stronę odszukać, ale nie komisya porządkowa, skoro forma wniosku nie jest przyczyną poczytywania go za niedopuszczalny.

Prezes. Zwracam uwagę p. deputowanego, że nateraz Izba nie ma komisyi konstytucyjnej, i że inne również kwestye konstytucyjne, jak n. p. czy mandat uważa się za ustały w razie otrzymania wyższego stopnia w służbie rządowej, przekazywane bywały komisyi porządkowej.

Deputowany Prittwitz ma głos.

Dep. Priitwitz (z miejsca): Panowie! Nie ubliżając zapatrywaniu się panów na tych ławach (wskazuje posłów polskich), pozwalam sobie co do kwestyi regulaminu, jaka nas w tej chwili zajmuje, wyrazić zapewne w duchu wszystkich deputowanych w tej Izbie, a liczę do nich i tych szanownych panów — panu prezesowi — nasze podziękowanie za objaw uczuć narodowo pruskich, jakie powinny i jakie mogą jedynie przebijać się we wnioskach stawianych w tej Izbie. Ale obok tego oświadczenia p. prezesa chciałbym przypomnieć panom jedno wyrażenie, które wyszło niedawno z tych oto ławek (wskazuje na polskich deputowanych), i to z ust p. deputowanego z Wrześni, z ust samego wnioskodawcy. Przypominam panom, iż tenże podczas obrad nad adresem rzekł nam: „jeżeli idzie o ojczyznę, to sympatye jego i jego przyjaciół są tylko dla ojczyzny polskiej!“ Wobec takiego wyrażenia łatwo wytłumaczycie sobie, dla czego ja i moi przyjaciele popieramy wniosek p. deputowanego z Hagen, albowiem potrzeba, aby Izba ze względu na wniosek i jego motywa przedewszystkiem przekonała się, czy we wniosku przygotowanym jak się zdaje z dawniejszego owego wyrażenia się deputowanego z Wrześni, tkwi coś takiego, co się sprzeciwia porządkowi czynności tej Izby albo może nawet samejże konstytucyi kraju tego, to jest ojczyzny pruskiej. To będzie mogła rozebrać komisya porządkowa, czyli jak ją ostatni mowca nazwał, komisya konstytucyjna nowo obrać się mająca, a przedewszystkiem będzie musiała to uczynić, i dla tego upraszam panów, abyście zgodzili się na wniosek deputowanego z Hagen. Na podstawie opinii jaką złoży komisya, panowie ci — pan wnioskodawca i jego przyjaciele — znajdą sposobność objaśnić z trybuny wniosek, a my inni deputowani będziem mogli wtedy wziąść pod rozbiór, czy zwłaszcza po dzisiejszem wystąpieniu poprzedniego mowcy, nie przyjdzie nam żądać wytłumaczenia, jakiem prawem owi panowie zasiadają jeszcze na tych ławach (oklaski).

Dep. Niegolewski (z miejsca.) Z żalem widzę się zmuszonym znowu odpowiedzieć poprzedniemu mowcy, który zna prawo, w krótkich słowach, i dla tego wystąpię z znanemi słowami Cycerona: *Turpe est viro nobili jura sua ignorare.* Podczas rozpraw nad adresem powiedziałem wprawdzie, i powtarzam to dziś jeszcze, że ojczyzną naszą jest Polska, czego mi nawet na zasadzie prawa przytoczonego niemożna odmówić. I to przytoczone prawo znajduje się w zbiorze praw, który oddaję panu mowcy poprzedniemu, aby go przekonać. Stoją tam te słowa:

„I wy macie ojczyznę jako dowód mojego poważania za wasze do niej przywiązanie.“

Na to ja się powoływałem. Sądzę, że dla obu stron które z sobą walczyły, zaszczytnem jest jeśli się nawzajem uznają. Za naszą ojczyznę walczyliśmy także przeciw Prusom, a JkM. zmarły król był właśnie, co....

Prezes. Nie mogę wcale zezwolić....

(Dep. Niegolewski mówi dalej.)

Prezes. Proszę niemówić, kiedy ja się odzywam. Niemogę wcale zezwolić, aby teraz uprzedzając uchwałę Izby, wchodzono w rozbiór samejże rzeczy. Nikt więcej nie żądał głosu. Podam wniosek dep. Vinckego pod głosowanie. Ci panowie, którzy chcą, aby odczytany na początku posiedzenia wniosek dep. Niegolewskiego, wedle wniosku dep. bar. Vinckego przesłany był komisyi porządkowej dla zbadania przygotowawczego ze względu na jego przypuszczalność, zechcą powstać (powstają.)

Przeważna nader większość Izby przystapiła do wniosku nad przekazaniem komisyi porządkowej.

Lwów dnia 27. marca.

Wczoraj popołudniu odbyło się w nowej synagodze żydowskiej zgromadzenie wyborców wyznania mojżeszowego. Wezwani przez starozakonnych kandydaci nasi pp. Ziemiałkowski i Borkowski, aby przemówili także słów parę do starozakonnych, i oświadczyli tymże co i jak o nich i o kwestyi równouprawnienia myślą, przyjęli wezwanie i byli na tem zgromadzeniu.

Posiedzenie zagaił w języku niemieckim pan Mieses, a wyłożywszy w krótkich słowach cel zebrania, zachęcał do udziału w wyborach i do zgody współobywatelami chrześcianinami.

Pan Nosig odczytał następnie zgromadzeniu znaną odezwę głównego komitetu przedwyborczego, poczem gdy p. Mieses zapytał czy który z kandydatów zechce przemówić, wstąpił p. Floryan Ziemiałkowski na podwyższenie, a przyjęty oklaskami, przemówił w te słowa:

„Staję jako kandydat przed wyborcami, którzy mię po większej części nie znają; staję więc przed wami panowie z tem nieprzyjemnem uczuciem, iż o prawdziwości słów moich powątpiewać możecie; dlatego proszę was, abyście słowom moim o tyle tylko wierzyli, o ile są w zgodzie z mojem życiem politycznem, a jeżeli to zaufania waszego do mnie nie wzbudzi, to mnie na posła nie wybierajcie.

Dotychczasowe pole działań naszych publicznych było bardzo ograniczone, to też, w pokorze wyznaję, mało dla dobra ogólu zdziałałem, lecz ile razy zdarzyła się sposobność ku temu, powinności mojej nie zaniedbałem (oklaski).

I tak w szczególności co do sprawy żydowskiej: jako poseł tego miasta na sejmie rakuzkim, mimo nieprzychylności tego sejmu dla Żydów, wyznawałem jawnie zasadę równouprawnienia Żydów, i za zupełną ich emancypacyą w wydziale konstytucyjnym, którego byłem członkiem, gorąco przemawiałem. (Oklaski)

Na sejmie owym, który głównie ogólne dobro monarchii miał na celu, w obronie waszej z ogólnych wychodziłem zasad, z zasad rozumu i religii. Wyznając zasady demokracyi, która nie zna między człowiekiem a człowiekiem różnicy, krom ukształcenia, charakteru i zasługi, (oklaski); będąc chrześcianinem, pomnym na najwyższą zakonu naukę: kochaj bliźniego jak siebie samego, (oklaski) —obstawałem za równouprawnieniem Żydów, i wszystkiego dla nich domagałem się, czego dla siebie pragnąłem; Żydzi bowiem są ludźmi tak jak i my, i również jak my dziećmi Ojca w niebiesiech. (Oklaski.)

Na sejmie naszym, jeżeli tam jako poseł zasiadać będę, równouprawienia Żydów jeszcze z trzeciego stanowiska, ze stanowiska narodowego bronić będę; kwestyę bowiem żydowską uważam za kwestyę społeczno-polską. Odrębność wasza panowie, głęboką ojczyźnie mej zadała ranę; tę ranę pragnę zagoić, pragnę byście ziemię, która was od tyluset lat karmi, za waszą ojczyznę uznali; pragnę, byście nas, z którymi tyle dobrej i złej doli podzielaliście, jako braci pokochali, abyście się z nami zlali, abyście się stali Polakami (oklaski). To zaś wówczas tylko stać się może, gdy takie same prawa co i my mieć będziecie; bo aczkolwiek jestem chrześcianinem, w ułomności mej nie umiem się wznieść do wysokości nauki, która nakazuje podać drugi policzek, gdy cię w jeden uderzono; nie mogę więc i od was żądać tej doskonałości, a tym, którzy wam zarzucają, że nas nie bardzo kochacie, odpowiadam: że tylko pies liże rękę, która go chłoszcze (oklaski). Wyroki Boskie są niepojęte, a drogi Opatrzności nieodgadnione. Uważcie ile to analogii między waszą a naszą historyą cierpień. Gdyście utracili niepodległość, poszliście na wygnanie, i mimo cierpień i prześladowań staliście przy wierze ojców waszych silni nadzieją odzyskania ojczyzny. I moi bracia tysiącami poszli na wygnanie; kości ich bieleją się po wszystkich częściach świata; a wszędzie i zawsze mimo niedostatków i niedoli, świeci im gwiazda ojczyzny — i oni wierzą w mesyasza. (Oklaski.)

Wasz Bóg, który jest i naszym Bogiem, prowadził was po różnych krajach, w których was prześladowano, rabowano, a potem wypędzano. Nareszcie przyszliście do naszego kraju, i bawicie tu od kilkuset lat, i rozrodziliście się jak w żadnym kraju świata. Kto wie, czy Bóg niechciał, aby kraj ten stał się ową przez was marzoną ojczyzną (huczne oklaski). Obchodzicie właśnie pamiątkę wyswobodzenia z niewoli, my odkupienia duchowego; oby te symbole stały się prawdą i oby jak ze zrządzenia Boskiego te dwa święta razem się zeszły, plemię wasze z naszem się zlało, abyśmy wkrótce wspólne święto pojednania obchodzić mogli.“ (Huczne oklaski.)

Następnie powitany przeciągłemi oklaskami Leszek Borkowski, przemówił do zgromadzenia jak następuje:

„Przedewszystkiem wyznam otwarcie iż przykro mnie jest używać języka obcego do mieszkańców tego kraju. Ale pomijam to jako zły skutek przeszłości także złej ale już potępionej. Co do tej przeszłości, przyznaję iż mielibyśmy sobie nie jedno wzajemnie do zarzucenia. Ale spodziewam się, iż w roku odpustu i łaski, w wielki dzień pojednania nie będziemy się z tego obliczać. Moje wyznanie polityczne w ogólności uczyniłem już na walnem zgromadzeniu wyborców, teraz widzę się spowodowanym uczynić go jeszcze względnie gminy izraelickiej. Zasada, którą wyznawałem dotychczas, i mam w Bogu nadzieję, iż dalej wyznawać będę, jest ta: że wszystkie ustawy i prawa, których podstawą nie jest ścisła sprawiedliwość, zadowolić powszechnie nie mogą; gdyby jednak jakową część mieszkańców zadowolniały, należałoby je uważać jako przywilej, przywileje zaś są wręcz przeciwne stopniowi oświaty wieku naszego. Jak z jednej strony było niespra-

wiedliwie, pewne ciężary, naprzykład podatki, przywiązywać wyłącznie do pewnych konfesyj, tak z drugiej strony byłoby także niesprawiedliwością przyznawać jakiejkolwiek konfesyi polityczne prawne względności (Begünstigungen). Nieuważam was panowie jako Żydów, tylko jako krajowców, jako moich współobywateli, i jako tacy powinniście być w używaniu wszystkich obywatelskich praw i wolności. W ten sposób przenoszę was na moje stanowisko, z którego każdy łatwo obaczy jakie wnioski z tej zasady robić można i robić trzeba. Każde zgromadzenie któreby wymijało wymagania rozsądku i sprawiedliwości, byłoby stronniczem, chociażby się nazywało sejmem prowincyonalnym albo i sejmem państwa. Wierzcie mnie panowie, iż dość pouczeni jesteśmy przykładem obcych narodów, dość postąpiliśmy w duchu czasu, aby się nie narażać na gorzki wyrzut stronniczości. Jednakowe nieszczęścia wzniecają gorące sympatye nawet w narodach odległych, o ileż silniejszym będzie ten węzeł uczuciowy pomiędzy mieszkańcami jednego i tegoż samego kraju, którzy od wieków razem z sobą żyli i cierpieli!

Popioły przodków waszych są z popiołami przodków naszych tak ściśle pomieszane, iż ich już nie rozdzielić, dla czegoż nie mieliby potomkowie nasi używać wspólnie w zaufaniu i miłości tych wszystkich owoców jakie nam przyszłość przysposabia?

Zamiarem moim było odsłonić pobieżnie rdzeń moich przekonań, kończę więc życzeniem, aby pamiątka która dzisiaj święcicie, *) stała się nam symbolem i prorokiem przyszłych losów naszych."

Po hr. Borkowskim zabrał głos dr. Hönigsmann. „Niemyślę ja składać tu wyznania wiary politycznej, bo niewystępuję tu jako kandydat. Przeciwnie, oświadczam że się mej kandytatury zrzekłem, a to dla tego że jestem także tego najściślejszego przekonania iż w sprawie publicznej tak ważnej, powinna się mniejszość stosować podług większości, aby się głosy nierozstrzeliwały (oklask). Mamy 4 kandydatów, czterech najgodniejszych, na nich więc zlejmy wszyscy wszystkie nasze głosy (oklaski). Zabieram więc głos nie w mojej sprawie; lecz w celu porównania słów tych kandydatów, którzy tu dziś przed nami występowali, ze słowami pewnego innego kandydata — zabieram głos, by wyjaśnić pewne kandydatury.

Oto-óż słyszeliśmy tu mowę, który powiedział: jestem chrześcianinem a zasadą mej religii jest „kochaj bliźniego jak siebie samego." Inny zaś kandydat powiedział: „Jestem chrześcianinem i rad bym was wszytkich nawrócić."

Dziś powiedział jeden z kandydatów „podajemy wam rękę aby z was zrobić obywateli."

Tamten zaś kandydat mówił „bądźcie obywatelami, a podamy wam rękę."

Jeżeli to jesze niedostateczne, to mamy już i komentarz słów owego kandydata, komentarz zamieszczony w organie tego kandydata, w organie stronnictwa które jak balast ołowiany wstrzymuje nasz postęp. (Tu odczytywał dr. Hönigsmann pojedyńcze silniejsze ustępy artykułu p. Supińskiego zamieszczonego w Głosie i wykazywał niesłuszność czynionych dziś Żydom zarzutów i szkodliwość wyrażanych tam zasad. Bronił Żydów przeciw zarzutowi, jakoby niechcieli stać się Polakami, odwoływał się do zgromadzenia, że wszyscy swoje dzieci uczą po polsku, zaprzeczał jakoby Żydzi z zamiłowania obcym mówili językiem; a co do zarzutu, że brudne domy żydowskie stały się salonami, twierdził że tylko organ arystokracyi może to Żydom brać za złe. W końcu zalecając swoim współwyznawcom, aby tylko ludzi postępowych, wolnomyślnych i demokratów wybierali, wymienił nazwisko czterech przez komitet poleconych kandydatów, wzywając swoich współwyznawców, by wszystkie swoje głosy dali tym czterem ze wszech miar najgodniejszym obywatelom).

W końcu przemówił jeszcze nauczyciel religii p. Michał Wolf. Wyraziwszy po krótkim wstępie, poświęconym Stwórcy i monarsze, jak wielkim obowiązkiem jest naszych Żydów zlać się z narodem polskim jako właścicielem tej ziemi, która z wszystkich krajów wypędzonych Izraelitów przed wiekami tak gościnnie na swoje łono przyjęła, zlać się w jedno ciało, do czego pierwszym krokiem powinno być przyjęcie języka polskiego za swój — uwiadomił pan Wolf zgromadzenie, o czem już w ostatnim nr. doniesliśmy, że w celu rozpowszechnienia języka polskiego między wyznawcami starego zakonu i w celu wprowadzenia go zwolna w synagodze, szkole i domu, postanowił wydać hebrajską książkę do modlenia w pięknem polskiem tłómaczeniu. Słowa pana Wolfa przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami. Na zamknięcie przytoczył jeszcze p. Wolf trzy biblijne prawdy i opowiastkę w tej myśli, by Żydzi skromni byli w swoich żądaniach, i za wiele naraz nie domagali się.

Gdy już nikt więcej głosu nie chciał zabierać, rozwiązał p. Mieses zgromadzenie.

Wybory na prowincyi.

(*W*) **Z okolicy Przemyślan.** Jak u nas rozumieją rozwój zapewnionych nam przez monarchę swobód konstytucyjnych, nowy tu mieliśmy dowód. Ogłosiliście sami niedawno odezwę p. *Praweckiego* do wyborców powiatów brzeżańskiego i przemyślańskiego, polecającą aptekarza Żminkowskiego powszechnie w całej okolicy z zalet serca i głowy szanownego człowieka, jako jedynie możliwego kandydata do sejmu naszego. Posłuchajcież co się stało. P. Prawecki wracając ze Lwowa z odezwą drukowaną, rozdał w Przemyślanach kilkadziesiąt egzemplarzy, aby po części były przylepione jako plakaty, a po części rozeszły się pomiędzy wyborcami. Między innemi zostawił kilkanaście egzemplarzy u tamtejszego aptekarza. Ledwie wyjechał p. Prawecki i poprzylepiano kilka z tych plakatów, gdy miejs owa władza znalazła za dobre wystąpić naprzeciw temu. Plakaty pozdzierano, a p. adjunkt urz. pow. *Szabenbek* sam, w własnej osobie udał się do rzeczonego aptekarza aby odebrać pozostawione egzemplarze. Celem tego przedsięwziął urzędownie ścisłą rewizyę, jakby szukając jakich przedmiotów wielkiej wagi, broni lub czego podobnego, i użył nawet po temu siły zbrojnej w postaci żandarmów; a to wszystko aby zdobyć kilka niewinnych arkuszy papieru niechowanych i niezaprzeczanych. Jednem słowem, udało mu się najzupełniej: narobiono w miescinie mnóstwo hałasu, i skandalu niemało, muchę przeistaczając na słonia. Mieszkańcy małomiejscy nieświadomi dobrze i zdarzeń dzisiejszych, i toku tego poczynającego u nas życia konstytucyjnego, domyślają się Bóg wie czego okropnego, co się miało ukrywać w plakatach niewinnych.

A teraz niech mi wolno będzie przystąpić do sensu moralnego tego niepojętego kroku ze strony urzędu. Pomijam, że takie odezwy i drukowane plakaty polecające kandydatów są wszędzie gdzie tylko mają najmniejsze wyobrażenie o życiu konstytucyjnem. używane przy wyborach przez ludzi prywatnych, przez korporacye, a nawet przez władze niektóre. Pomijam nawet i to, że podobnych odezw i plakatów używano już przy tegoczesnych wyborach w samym Wiedniu, czego p. adjunkt na stanowisku swojem ignorować nie może i nie powinien. Ależ ta odezwa o której mowa, drukowaną była nie ukradkiem, ale jawnie, i to za wyraźną wiadomością rządu, który na publikacyę jej zezwolił, skoro przez stosowną nie skonfiskował władzę. I tego także zda mi się p. adjunkt ignorować nie może i nie powinien, bo przecież wierzyć należy, że na swem stanowisku zna przepisy prasy?

Dla czegoż to uczynił? Dla czego z mocy swojej miejscowej przewagi urzędowej przeszkadza działaniom wyborczym, żadnym przepisem niezakazanym? Czyliż nasz tylko kraj ma być wyjątkowym sposobem wydziedziczonym z tego wszystkiego, co przysługuje innym krajom koronnym? W to wierzyć niemożemy, bo przeciw temu przemawia wola wspaniałomyślnego monarchy, który państwu swemu nadał swobody konstytucyjne, i wolnomyślność znana ministra, który tej woli najwyższej został głosicielem. Nie ich to wina!... ale tej nieprzyjaźnej nam biurokracyi, która już na monarchię całą tyle nieszczęść sprowadziła, która by nas chciała trzymać w wiecznej kurateli jako małoletnich, którym pod miarą i wagą dać tylko można to, co wieloletnim jest zupełnie dozwolonem.

Lecz w tym fakcie jest jeszcze strona jedna charakteryczniejsza daleko. Oto rzeczą jest wiadomą, że współzawodnikiem p. Żminkowskiego jest urzędnik z Brzeżan p. P... zacny zresztą człowiek, naprzeciw którego jako takiego nic nie mamy. Więc urzędowe wystąpienie pana adjunkta w Przemyślanach jest niczem innem, jak wystąpieniem *pro domo sua.* Wolno jest zapewne p. P. choć urzędnikowi, być kandydatem, i wolno wszystkim jego przyjaciołom i adherentom występować za nim jak najgłośniej, jak najwyraźniej, plakatami, odezwami i wszelkiem innem w legalne formy ujętem poleceniem. Ale przeciwnej stronie usta na gwałt zatulać, to może być bardzo odpowiednie celowi, i używane nawet w społeczeństwie zostającem w stanie natury, ale każdy człowiek sumienny, czy jest urzędnikiem, czy nim nie jest, przyznać musi, że w społeczeństwie już ukonstytuowanem, na pewnych zasadach koniecznego równouprawnienia ustanowionem, podobny postępek jest samowolnem, a zatem karygodnem nadużyciem prawa mocniejszego.

Spodziewam się z jednej strony, że redakcya tak zawsze dbała o naszą sprawę publiczną, umieści tę moją korespondencyę; a z drugiej strony pewny jestem po sprawiedliwości znanej rządu naszego, że czyn ten — skoro dojdzie do jego wiadomości, — zostanie jak najsurowiej zganiony, z dodatkiem wyraźnego a słusznego nakazu by się już więcej nie powtarzał.

(*J.*) **Dolina** *dnia 23. marca* — Pewien urzędnik wyższy, upadłszy jako kandydat na posła do sejmu w mieście Stryju, chce koniecznie posłować; i tym celem zamiast pilnować swego urzędu, nieustannie jeździ po powiatach bolechowskim, dolińskim i rożniatowskim, do wszystkich podwładnych sobie urzędników kameralnych, ferwalterów, nadleśniczych, leśniczych i t. p. i do wszystkich księży ob. gr., gdzie zwołanych oborców chłopów różnemi sposoby, osobliwie nadleśniczym i leśniczym właściwemi, namawiają do głosowania za tym arcyszanownym kandydatem. Wielebnym kapłanom ob. gr. grożą nawet jakiemś tajemnem, drogą telegrafu otrzymanem wyższem rozporządzeniem, i nakazem, ażeby się wszelkiemi siłami starali popierać kandydaturę tego pana. Machinacya ta z jej wszelkiemi okolicznościami, udzieloną będzie w swoim czasie wysokiemu rządowi, i na jaw publiczności wystawi się.

(*X*) **Z Frysztackiego** *dnia 18. marca 1861.* Pospieszam z przesłaniem wam faktu, który może rzucić pewne światło na niebezpieczeństwo grożące przy wyborach. Cała okolica jest pod wpływem oburzenia. Proste opisanie zdarzenia będzie dostateczne.

Nasz okręg wyborczy dla wyborów gminnych składa się z trzech powiatów: jasielskiego, frysztackiego i brzosteckiego. Do pewnego czasu wszystko tu dobrze szło, sami naczelnicy, mianowicie frysztacki, odzywali się za bardzo właściwemi kandydatami. W tem dowiadujemy sie, że trzej naczelnicy powiatu zawezwani zostali do Tarnowa. Zaraz po powrocie tych panów zaczęła obiegać wieść, że pan przełożony obwodu tarnowskiego Heiderer stawia się jako kandydat na posła w naszym okręgu wyborczym. Nie chcieliśmy wierzyć tej dziwnej u nas kandydaturze.

Przy wyborach wyborców w Frysztaku, wybory szły jaknajlepiej. Głosowano na proboszcza, na pocztmistrza i na bardzo zacnego włościanina. W tem przypada kolej na starozakonnych. Pierwszy powołany wymienia *po niemiecku* p. starostę tarnowskiego i p. naczelnika frysztackiego. Tu odkrył się sekret komiczny—żyd podobno lekcyi niezrozumiał. Pan naczelnik musiał tłómaczyć żydowi — że na starostę jako wyborcę głosować nie można. Żyd uporczywie opierał się przy swojem, zawiązała się komiczna scena. Nareszcie starozakonny odstąpił od starosty i dał swój głos na naczelnika; za tym głosem poszła cała gmina żydowska i wielu innych, a p. naczelnik został wyborcą.

Nikt już teraz nie wątpi o kandydaturze pana przełożonego obwodu tarnowskiego.

Podobno odtąd tylko p. naczelnik będzie kupował u tego starozakonnego.

(*S*) **Stanisławów** *dnia 26. marca.* Na przedwyborczem bardzo licznem zgromadzeniu wyborców miasta Stanisławowa, kandydatura dr. Gregorowicza upadła, a zgodzono się jednogłośnie obrać posłem tutejszego adwokata p. Ignacego Kamińskiego. Wątpić by proces prasowy, jaki mu ma być wytoczony z powodu korespondencyi zamieszczonej w Przeglądzie, mógł być przeszkodą jaką do obrania tego zewszech miar najgodniejszego kandydata posłem, a to już dla tego, że proces jeszcze nie został wcale wytoczonym; a zresztą nie przeszkadza to bynajmniej do oboru, wszak jak to sami donieśliście w piśmie waszem, Czesi obrali posła Wawrę, który nie tylko miał proces ale nawet był za zbrodnię stanu skazanym.

Czy rząd pozwoli zasiadać naszemu wybrańcowi w sejmie, to inne pytanie; my zrobimy co naszym jest obowiązkiem i damy głosy temu co ma nasze wspólne zaufanie.

Z Brzeżańskiego *dnia 24. marca.* Obywatele naszego obwodu, właściciele większych posiadłości, dali przykład prawdziwej cnoty obywatelskiej. Widząc jak ukrzywdzeni zostali prawem wyborczem dzierzawcy, postanowili na wniosek pana Oczosalskiego, aby tychże przypuścić do głosowania przedwyborczego na próbę, a przyczem zobowiązali się między sobą, że na tych kandydatów, którzy z takiego wspólnego głosowania właścicieli i dzierzawców wyjdą większością głosów, będą potem wszyscy właściciele, gdy do istotnych przyjdzie wyborów, jednozgodnie głosować. Ten piękny i zapewne w żadnym narodzie niepraktykowany przykład sprawiedliwości obywatelskiej podajemy i dla innych obwodów do wiadomości.

Przemyśl *dnia 25. marca.* Przy próbnem głosowaniu uzyskał większość głosów p. dr. Ziembicki.

Z Czortkowskiego *dnia 25. marca.* Właściciele większych posiadłości dopiero na jednego zgodzili się kandydata, a tym jest Antoni hr. Golejewski. Daj Boże by i drugi, który z naszego okręgu ma być wybranym, równie powszechnego był godzien zaufania. Jeżeli i wybor drugiego posła równie szczęśliwie padnie, to Czortkowskie bardzo godnie będzie reprezentowane na naszym sejmie.

(*L. P.*) **Sądowa Wisznia.** W tej chwili leży przedemną najoryginalniejszy oryginał — pisany skoropisem, adresowany do jednego księdza rus. obrz. w naszej okolicy. Dowiaduję się z pewnych źródeł, że każdy ksiądz dyecezyi przemyskiej dostał podobny list podpisany przez p. Kuziemskiego—(zdaje się, że kanonika). List wzywa wszystkich księży obr. greckiego, aby ile możności starali się nakłonić chłopów, by głosowali na następujących panów: na Onufrego Kubajewicza (zdaje się księdza), Bazylego Kurykowskiego toż samo, i Damiana Czerkawskiego; w razie gdyby to się niepowiodło, to na dra. medycyny Teofila Witoszyńskiego w Przemyślu. O ile z bardzo nieczytelnej kirylicy wyczytać mogłem, mówi autor listu, że „pro tuju obszczuju sprawu naszu" niepowinien nikt na sejmie występować, tylko Rusin, bo idzie o ruską ziemię. Oto główna treść.

Pismo listu inne jak podpisu — imiona wyżej wymienione tóż samo innym charakterem wpisane.

Paryż. *Opinione Nationale pisze:*

„Wiadomości nadchodzące z Polski pozwalają się spodziewać, że cesarz Aleksander, któremu ludzkość zawdzięcza już zniesienie niewoli, ogłoszone w tej właśnie chwili we wszystkich zakątkach Rosyi, nie wpadnię na nowo w Polsce w błędy swych poprzedników, że wstąpi otwarcie na drogę polityki jaką cywilizacya, interes jej własnego i jej państwa honoru zgodnie jej doradzają.

„Rosya dzieląc Polskę, której najlepszą część sobie przysądziła, w ubiegłem stuleciu, nie tylko miała na celu wzrost swój przez wcielenie nowej prowincyi, lecz szczególniej chciała przez to otworzyć sobie wolny wstęp do Europy, ciężyć na Niemcy i sięgnąć aż do owego Zachodu, który się wtedy wydawał zgrzybiałym, nie będąc pewną, czy jej kiedyś nie wypadnie łożyć starania, aby go pod siebie zagarnąć.

„Rosya wprowadzona odtąd we wnętrze Europy, nie przestawała rzeczywiście panować nad Prusami, rządzić małemi dworami niemieckiemi, stawiać się na Wschodzie jako przeciwniczka Austryi, jej sprzymierzeńczyni na Zachodzie, i mieszać się do tego stopnia w sprawy Francyi, iż w ciągu niespełna pół wieku naszła dwukrotnie granice nasze, i że my sami poszliśmy do Moskwy szukać strasznej porażki, którą w 40 lat później pomściliśmy pod murami Sebastopola.

„Z tego powtarzanego zetknięcia się Rosyi z Zachodem, wynikło nader niespodziewane następstwo iż nietylko Rosya nie zawojowała bynajmniej i nie zawojuje Zachodu, lecz że Zachód przeniknął i rozprzągł Rosyę. Wojna krymska dała poznać wszystkim światłym Rosyanom, a szczególniej cesarzowi Aleksandrowi, niedostatki swego państwa aby walczyć bądź przeciw Francyi, bądź przeciw Anglii. Z tego rozumnego uznania próżni w organizacyi państwa wyszły koleje żelazne rosyjskie, a dziś zniesienie niewoli. Obydwoma temi radykalnemi środkami Rosya na zawsze rozbrat wzięła z dawną swą organizacyą na pół azyatycką, stała się wychowanką Zachodu przemysłowego i liberalnego, weszła w naszą kolej, pojęła że nie może już dążyć do zawojowania Zachodu, któremu nic przynieść nie może, i że przeciwnie rolą jej jest zwrócić się ku Azyi i przekazać jej w formie zastósowanej do jej potrzeb, naukę jaką sama otrzymała od Europy zachodniej.

„Rzecz szczególna! Rosya pod rządem cesarza Mikołaja była podwaliną starego absolutyzmu europejskiego, a na Wschodzie jest najbardziej rewolucyjnem, najruchliwszem mocarstwem i największą przyjaciółką wszelkich nowości jakie sobie tylko wyobrazić można. Przyciąga ona do siebie wszechwładną siłą atrakcyjną, uciemiężone ludności państwa Ottomańskiego, jest ich nadzieją, ich przewodniczką, ich gwiazdą polarną; opiekuje się niemi i ruch im nadaje; krzyż w jej rękach pozostał, czem nigdy nie powinien przestawał być, tj. znakiem wyswobodzenia, obietnicą wyzwolenia. Na Wschodzie szczególniej, gdzie religia pozostała oznaką narodowości, ten wielki ruch narodowy, który cały świat ogarnia i który grozi rozkładem państwu Ottomańskiemu, przybrał formę religijną, a wszyscy chrześcianie, to jest wszyscy uciśnieni którzy zaludniają kraje sułtana, zwracają oczy ku Rosyi

„Czyż więc może Rosya zespolić razem politykę Katarzyny i Aleksandra II, czy może gnębić nad Wisłą tę zasadą narodowości, którą stara się ośmielać nad Dunajem i nad Bosforem? Polska była dla jej armii gościńcem do Paryża. Możeż być zarazem zachowawczą w Warszawie, a rewolucyjną w Tyflisie lub Trebizondzie?

„Chodzi w tej chwili o to, czy Rosya chce naśladować przykład Austryi i zrobić sobie z Polski Wenecyę, nad którą straż uciążliwa paraliżować będzie jej ruchy, krępować jej wolność właśnie w chwili gdy zniesienie niewoli gromadzi jej wewnątrz kłopoty nieuchronne, i gdy lada dzień otworzy się może w Stambule spadek po sułtanie.

„Według wiadomości dziś nadeszłych, cesarz Aleksander miał przesłać list do księcia Gorczakowa, w którym obiecuje Polsce instytucye rady stanu, złożonej w części z urzędników, w części z członków niepodległych; rad municypalnych wybieranych we wszystkich miastach Królestwa; rady edukacyjnej mającej zreorganizować wychowanie publiczne. W tym też liście objawia chęć swą otoczenia się ludźmi najświetlejszemi, aby się porozumieć z nimi co do reform zaprowadzić się mających w administracyi kraju.

„Wszystko to jest dobre, lecz niewystarcza. Polska wyraźnie chce bytu niepodległego. Póki go mieć nie będzie, będzie walczyła aby go otrzymać, a póki trwać będzie walka, będzie dla rządu cara przyczyną osłabienia. Przypuśćmy na chwilę, że zamiast pozwalać wymuszać na sobie jednę po drugiej koncesyę, cesarz Aleksander objąwszy rzutem oka położenie wewnętrzne i zewnętrzne państwa, uczyni potrzebie konieczne ofiary, że Polskę zamieni w królestwo niepodległe, że powierzy jej zarząd jednemu z swych braci, że ludzie światli, jakiemi obiecuje się otoczyć wskazani będą przez kraj i staną się parlamentem, że język narodowy wszędzie zostanie przywrócony, i narodowość polska głośno uznaną — a ujrzemy zaraz co się stanie.

„Polska zamiast być dla Rosyi niewolnicą powstającą, stanie się jej wierną sprzymierzeńczynią. Atrakcya jaką Warszawa wywiera na Polskę austryacką i pruską, zapewnia Rosyi wpływ widoczny na swych dwóch sąsiadów. Poklask jaki podobna inicyatywa wywoła na Zachodzie, zdobędzie jej najżywsze sympatye Francyi, Włoch, i nakaże milczenie na chwilę nawet najzaciętszej rywalizacyi Anglii. Na Wschodzie zresztą urok jej wzrośnie i zwiększy się, stanie się ona przedewszystkiem narodem wyswabadzającym, przeznaczoną cywilizatorką barbarzyńców i przyszłą zdobywczynią Azyi.

„Podobna rola byłaby tak wielką, otworzyłaby Rosyi takie widoki, że wykazując je, szliśmy raczej za uczuciem jej wielkości możliwej, niż za radą wyłącznego kraju. Jestże rzeczywiście w interesie Francyi, aby Rosya zdobyła na Wschodzie przez wyswobodzenie Polski wpływ, któryby ją mógł bezopornie doprowadzić aż do brzegów Bosforu? Wolno przynajmniej w to wątpić. Lecz wobec uciśnionego narodu, Francya zawsze wspaniałomyślna, nieoddaje się samolubnym rachubom. Nie zapytuje się na jakie niebezpieczeństwa mógłby ją kiedyś narazić sąsiad oswobodzony jej orężem. Wierzy z głęboką wiarą, że wszelka wolność wyjdzie jej na korzyść, wszelka wielkość odda jej usługi, że wszystko co na którymbądź punkcie kuli ziemskiej przyczyni się do szczęścia i godności rodu ludzkiego, jest dla niej zdobyczą narodową; słowem, wierzy z Chrystusem, że powinna urzeczywistnić najprzód panowanie sprawiedliwości, a wszystko zresztą będzie jej nadto danem."

Węgry.

Ile z dotychczasowych doniesień wyrozumieć można, wypadają wybory w Węgrzech zupełnie po myśli stronnictwa z r. 1848, jakoż się inaczej nie było można spodziewać.

Wiedeńskie korespondencye Pester Lloyda, które się zazwyczaj sprawdzają, twierdzą stanowczo, że rząd wiedeński dotychczas nic nie postanowił co do zachowania się względem Węgier; żadna tam jeszcze nie zapadła decyzya co do propozycyj królewskich na sejm węgierski, a nawet w sprawie uchwał konferencyi kuryalnej. Nie jest nawet rzeczą pewną, czy cesarz jako król Węgier osobiście otworzy sejm. Wici powołujące sejm i poczęte w Budzie przygotowania są tylko dowodem, że Najj. Pan ma ten zamiar. Lloyd sądzi, że jak rzeczy dziś stoją, Najj. Pan zamiaru nie wykona, póki według starego zwyczaju nie zostanie do tego zaproszonym przez deputacyę stanów i reprezentantów narodu. Słychać że kanclerstwo węgierskie, jeśli okoliczności będą po temu, wygotuje takzwane dyrektoryum, które wezwie sejm, aby czemprędzej tę deputacyę z zaproszeniem do monarchy wysłał, i określi etapę podróży Najj. Pana i sposób przyjęcia jego.

Co do sejmu d. 6. kwietnia zebrać się mającego, donoszą Lloydowi z Wiednia, że pierwszem jego zadaniem będzie, wybrać posłów do rady państwa i wydział sejmowy; jak długo rada państwa w Wiedniu obradować będzie, zostanie sejm węgierski zamkniętym.

Nie potrzebujem dodawać, że podobne wiadomości sprawiają w Węgrzech wrażenie najgorsze — zwłaszcza gdy kraj cały ani myśli o wysłaniu deputowanych na ogólny sejm do Wiednia, i że nim by przystąpiono do koronacyi, musiałby monarcha zape-

* Żydzi obchodzili dnia tego pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej.

wnić aktem prawnym dla Węgier rządy osobne zupełnie, z osobnem ministeryum, i sejmem, któryby co do Węgier stanowił samoistnie o sprawach wojskowych, finansowych, prawodawczych i handlowych, jak rada państwa w Wiedniu dla reszty monarchii.

Nie przyczyniło się też do uśmierzenia umysłów madiarskich zwołanie skupczyny serbskiej na d. 28. b. m. pod prezydencyą patryarchy Rajaczyca, przy której komisarzem cesarskim mianowany został jen. Filipowicz, dotychczasowy komendant Zemunia (Semlin). — Jak wiadomo, Najj. Pan z własnego natchnienia przyłączył w b. r. napowrót do Węgier banat Temeski i Wojewodzinę, oderwane po r. 1849. Dlatego niepojmują Węgrzy, na co ta kupczyna serbska, powołana do zredagowania życzeń Serbów węgierskich, które przedstawione być mają sejmowi węgierskiemu. skoro życzenia te przedstawione być mogły wprost na tym sejmie.

Wiadomość z posiedzenia komitatu zagrzebskiego z d. 20., (ob. w ostatnim numerze przegląd polit.), który uchwalił jednomyślnie śród okrzyków uniesienia, że Kroacya nie wyszle deputowanych na ogólny sejm wiedeński, czyli takzwaną radę państwa, i przywrócenie unii z Węgrami — potwierdza Agramer Ztg. Wiadomość ta jest więc prawdziwą. Uchwała ta Kroatów jest mostem do porozumienia się z Węgrami (ob. depeszę tel. z Pesztu d. 25. w ostatnim num.). Okólnik Deaka do Kroatów, i program w sprawie ponownego połączenia się trójjedynego królestwa z Węgrami podpisany przez pięciu najznakomitszych kroackich mężów stanu, dadzą powód do rozpraw, których ostatecznym rezultatem będzie zapomnienie uraz z r. 1848 i zgoda braterska tych dwóch dzielnych narodów. — Temi dwoma arcyważnemi, bardzo obszernemi dokumentami zajmiemy się w numerach następnych.

Kroaci dopominają się gorąco, aby Pogranicze wojskowe zostało zniesionem, i powołania posłów ztamtąd na sejm kroacki.

Sejm kroacko-słoweński odroczony został do d. 13. kwietnia, aby dać czas Dalmatyńcom, połączyć swój sejm z tamtym sejmem. Tymczasem reskryptem cesarskim Kroacya, Słowenia i Dalmacya połączone zostały pod jednem gubernium. Połączenie się sejmu dalmatyńskiego z kroacko-słoweńskim, utknie podobno na niechęci Dalmatyńców.

Być może, iż kwestya węgierska i kroacka w skutek wypadków zajść mogących na brzegach adryatyckich i północnej Turcyi — staną się kwestyami europejskiemi.

Z Siedmiogrodu donoszą do Magyar Orszag: „Lud rumuński odpycha podżegaczy, i nie chce być narzędziem reakcyi. Dojedli mu już panowie uniformowi, a ciężkie podatki i budowy gościńców wyczerpały go. Nie przeleje on ani kropli krwi za uwiecznieniem systemu niemieckiego. Książę Kuza ma tu wielkie wpływy.“

Wiedeń.

Wybory w Wiedniu wypadły w duchu liberalnym. Wiedeń wraz z przedmieściami wybierał d. 20. b. m. 12 posłów do sejmu, z tych ma sejm niższo-austryacki wybrać 4 do rady państwa. Wybrano ministra Schmerlinga, i ministra z r. 1848 Pillersdorfa, redaktorów Kurandę i Zanga, superintendenta Franza, adwokatów Feldera, Bauera, Bergera i Mühlfelda, nauczyciela Czedika, sekretarza Windobony Schindlera i literata Schuselkę. Izba handlowa wiedeńska wybrała także tego dnia 4 posłów. Urzędnicy, którzy w wyborach udział brali, głosowali śmiało, bez żadnych względów, na kandydatów liberalnych, na znakomitości z r. 1848. Brak miejsca nie dozwala nam rozpisać się obszerniej o ruchu przedwyborczym w Wiedniu, i o mowach kandydatów. Na dowód, że nie tylko niezawiśli, lecz i kandydaci rządowi, t. j. urzędnicy z nader liberalnemi występowali mowami, przytaczamy tu tylko słowa c. k. nadprokuratora dr. Kellera powiedziane w mowie jaką miał d. 12. b. m. Jak pisze O. D. P., powiedział c. k. prokurator między innemi:

„Jutro 13 lat upływa jak marcowe słońce zaświeciło nad Austryą — dzień to wiekopomny, znaczenia pełen, w którym energiczna wola ludu mogłaby mu świetną utorować przyszłość. Dumny jestem panowie, że wigilię tego dnia spędzamy na obradach. Zdaniem mojem, dziś oddaną być winna cześć swobodnemu słowu. Mamy dopiero główne zarysy wielkiej budowy; zadaniem jest mężów, którzy wybrani będą na sejm, dokonać tej budowy. Odpowiedzialność ministrów i nieodpowiedzialność reprezentatów kraju w obliczu prawa, są głównemi warunkami konstytucyjnego rozwoju państwa. Co do konkordatu, przytoczę jeno słowa Fryderyka W.: „Niech każdy zbawia się na swój sposób:“ byleśmy tylko nie wpadli w drugą ostateczność — w zupełną niereligijność.“

Kronika.

Na dniu 24. marca o godzinie 7. wieczorem w miasteczku Wybranówce obwodzie brzeżańskim rozstał się z tym światem Meliton Pieńczykowski, dawniej właściciel rozległych dóbr w obwodzie czortkowskim, a teraz w brzeżańskim, były poseł na sejm rakuski z r. 1848. W teraźniejszych czasach istto nader smutna strata. Znała go bowiem niemal cała wschodnia Galicya, jak życie swoje przepędził z nadwerężeniem nawet swego mienia, w usługach obywatelstwa i dla dobra kraju. W ostatnich chwilach żył tylko nadzieją przyszłego sejmu, a jako prawy i gorliwy Polak, gdy ksiądz nad nim odmawiał modły, ostatniem słowem jego modlitwy było: „I o dobro kraju.“ Cześć jego pamięci!

Z odnowionem westchnieniem żalu, ale z pociechą zarazem dowiadujemy się ciągle o nowych nabożeństwach żałobnych za poległych braci naszych w Warszawie, jakie się ciągle odbywają w różnych kraju naszego okolicach. I tak odbyło się żałobne nabożeństwo pamięci tych nowych męczenników sprawy naszej narodowej poświęcone w Kętach, i to w onej kaplicy naszego rodaka św. Jana Kantego. Obywatele zjechali się licznie z okolicy Oświęcima, Zatora i Kęt; kościół był zapełniony pobożnemi, których sprowadziła powszechna żałoba narodowa. Celebrowali ks. proboszcz Fran. Szutek i ks. wikary Woźniak. Podczas mszy świętej z zapalonemi świecami na kolanach modliły się nasze poczciwe Polki, w grubą przywdziane żałobę, a muzyka miejska odegrała pieśń „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów.“ Rozrzewnienie było powszechne. Przykładało się zapewne niemało do tego miejsce w którem się odbywało nabożeństwo. Niejednemu przyszły pewnie na myśl one czasy, kiedy kaplica ta była kolebką św. Jana Kantego; czasy świetniejsze, czasy lepsze. A myślą zapuściwszy się w dzieje przeszłości, wracały do tem goręcszej modlitwy w przyszłość sięgającej.

Gdy mowa o tych żałobnych nabożeństwach, dodamy zajmujące w tej mierze i rozrzewniające szczegóły, jakie nam donoszą z Poznańskiego. Nie ma tam mieściny choćby najmniejszej, a nawet wioski, w której by się nie odbywały takie nabożeństwa. Codziennie dodatki Gazety Poznańskiej zapełnione są ogłoszeniami tych nabożeństw. Wyrażone są w kilku prostych słowach i otoczone czarnemi obwódkami. Prusaków którzy by chcieli zanegować naszą narodowość, kole to strasznie w oczy.

Umarł temi dniami we Lwowie Adolf Pfeiffer, dr. praw i filozofii, i były przewodniczący w kancelaryi fiskalnej. Była to osobistość znakomita sercem i głową, której wspomnienie należy się z naszej mianowicie strony. Wszakże choć najniewinniej posądzony w roku 1848, stracił znaczną posadę. Jeżeli był winny, to dla tego chyba, że szlachetniejszym obdarzon umysłem, choć nam obcy narodowością, zaszczycał nas przyjaźną sympatyą. Cześć mu! a nam godzi się zachować go w pamięci.

Przyjechał do Lwowa p. Adam Miłaszewski, dramatyczny artysta polski. Znany już on jest nam z dawniejszych czasów, kiedy mieliśmy sposobność oceniać prawdziwy jego talent. Obchodzi nas z serca jako nasz ziomek, urodzony i wychowany w naszym kraju. Spodziewamy się zapewne że wystąpi choć w kilku rolach gościnnych przez ten czas krótki, który ma tu zabawić. A szczerze życzymy sobie tego, abyśmy mogli ocenić i cieszyć się postępami jakie uczynił, a o których słyszeliśmy i czytaliśmy niemało. Wszakże najzaszczytniejszy dla niego a zarazem najwiarygodniejszy sąd o nim wydał nasz Kraszewski, w dłuższem recenzyjnem sprawozdaniu, w czasie, gdy p. Miłaszewski był dyrektorem sceny polskiej w Żytomierzu. Był on także lat parę w Warszawie, gdzie kształcąc się na dobrych wzorach, zasłużył także na pochwalne wspomnienia. Pewni jesteśmy, że dyrekcya naszej sceny nie odmówi nam tej przyjemności, której się szczerze domagamy, i zniewoli p. Miłaszewskiego by wystąpił u nas, przed wyjazdem swoim do Poznania, gdzie jak to donosiliśmy już, ułożył się o założenie stałej sceny polskiej. Słyszeliśmy także za rzecz pewną, że ma z sobą parę nowości dramatycznych, któremi by przy jego wystąpieniu mógł się zbogacić nasz repertoarz.

W przeszły piątek odbyło się ostatnie przedstawienie polskie przed świętami. Grano dramat Korzeniowskiego „Autorka.“ Jest on nam dobrze znany; jakoż wspominamy o nim tylko, aby oddać sprawiedliwość mistrzowskiej grze pani Aszpergerowej, w roli autorki. Panna Szeptycka występowała po raz pierwszy w roli ważniejszej, i to dramatycznej, a jak słyszeliśmy, ma ona pociąg największy do ról tragicznych. Trudno wyrzec ostateczne zdanie o aktorce poczynającej, aby nie zrazić i nie urazić, a czasem nie zaszkodzić. My powiemy w krótkości, że ma nieuniknione wady wszystkich początkujących, wady wymowy, nieco niewyraźnej, deklamacyi przesadzonej i ruchów niepewnych jeszcze. Miejmy nadzieję że się to wszystko utrze z czasem. Zrobimy tylko uwagę, że ze szkodą nowej generacyi poczynających zawód swój aktorów, zatarły się dawne, aby się tak wyrazić, szkolne tradycye. Dziś wszyscy i wszystkie chcą zaczynać od ról znaczniejszych. Niechby im szczerze powiedzieli nasi zasłużeni dyrektorowie, którzy tak wysoko stanęli na skali artyzmu dramatycznego, jak długą i uciążliwą odbywali szkołę — szkołę żmudną i nudną ról podrzędnych. Geniuszów na świecie mało, ale talentów jest chwała Bogu wiele. Geniusze się rodzą, talenta wyrabiają; ktoby przejrzał dzieje wielkich artystów i artystek, zdziwiłby się zdybawszy dzisiejszych bohaterów i bohaterek, jak ongi wynosili stołki, lub ogon trzymały za królownemi. Te odrazowe wystąpienia mają to złe w sobie, że aktor lub aktorka wychodzą wyuczone jak pozytywki. Publiczność zwykle w takich razach przyklaszcze, grzeczny recenzent utnie parę komplementów, które go nic nie kosztują, a może mu słodki uśmiech przyniosły. Aktor lub aktorka uwiedzeni i jednem i drugiem, uwierzą w własny talent znamienity, i mimo doświadczeń późniejszego zawodu odzywa się początkowa pozytywka. Doświadczyliśmy niestety tego nie raz i nie dwa.

Po dramacie nastąpiła komedyjka po raz pierwszy odegrana pod tyt. „Nowy mizantrop i dróciarz.“ Jestto sobie lekki utworek komiczny, którego sens moralny jest ten, że trzeba być w życiu pobłażliwym dla wad ludzkich, mianowicie dla tak w świecie rozpowszechnionego kłamania, bo często i gęsto mówienie prawdy w oczy bywą niewygodnem i kompromituje niepospolicie. By ten sens moralny był bardzo moralny, nie będziemy tak bardzo utrzymywać. Mizantropa, mieszczanina warszawskiego wylecza z mizantropii prawdomowny dróciarz, Słowak zakarpacki. Przyznać wszakże trzeba, że sceny niektóre są pełne żywej komiki, mogłyby tylko w niektórych dwuznacznościach i wyrazistościach nawet być nieco przyzwoitsze. Mizantropa grał p. Hennig z wielkim humorem. To samo powiedzieć by można o p. L. Nowakowskim, gdyby nie przesadzał za nadto uherskiego akcentu i naiwnych ruchów dróciarza. Panna Wygrzywalska kucharczkę ukrynolinowaną i kradnącą, odegrała bardzo dobrze.

Sprostowanie.

W kronice numeru 34. przez pomyłkę zamiast „Zakaz ten powiada,“ wydrukowano „Zakon ten powiada.“

(Nadesłane.)

Brzeżany *d. 8. marca 1861.* Niech się nikt nie dziwi, że fakt, jeszcze przed kilkoma miesiącami tu w Brzeżanach dokonany, dopiero teraz do publicznej wiadomości podaję — bo też to wówczas niejednemu odpadła ochota defilowania z ogłoszeniem najprawdziwszych zdarzeń. I dzisiaj nie jestem pewnym, czy nie będzie za to hałasu; ależ napomnieć źle czyniących — lub niepoprawnych oddać pod sąd opinii publicznej, to jest zadaniem prasy.

Dlatego też bądź cobądź, pospieszam ogłosić fakt, który w XIX. wieku nie do częstych zdarzeń należy.

Oto Jan Sulżyński mieszkaniec z przedmieścia Adamówki w Brzeżanach, przed przeszło dwoma laty pobożnem natchnieniem wiedziony, zażądał od kamieniarza czy może snycerza tutejszego Błażeja Węgrzyna, by mu z kamienia statuę świętego Mikołaja, a mianowicie według wzoru owej wyciesał, jaka się na frontowej fasadzie kilkuwiekowej kaplicy zamku brzeżańskiego znajduje.

Nie było tam wprawdzie czynne dłuto Kanowy, ale koniec końców w ogrodzie fundatora, tuż przy gościńcu publicznym, na brzeżańskiem przedmieściu Adamówce, stanęła przed dwoma laty na kamiennym piedestalu statua świętego Mikołaja według wskazanego wzoru. Aczkolwiek nasz pobożny lud, utwierdzony w wierze, a posłuszny przykazaniom kościoła winną cześć wizerunkowi świętego oddawał, to przecież bogobojny fundator chcąc uzupełnić swe dzieło, prosił ks. proboszcza Kotlarczuka, aby ową statuę św. Mikołaja według zwyczaju ojców naszych poświęcił.

Ksiądz Kotlarczuk odmówił prośbie swego parafianina — widział on bowiem w przejeździe tylekroć ową statuę, znalazł niedorzeczność i jakieś karygodne uchybienie fundatora, bo statua owa przedstawiała świętego Mikołaja w pontyfikale biskupa ob. łac. — oświadczył zatem z oburzeniem, że święty Mikołaj był Rusinem ale nie Polakiem, że powinien być przedstawionym w mitrze, ale nie w infule — i dlatego zburczawszy przytem należycie poczciwego Błażeja Węgrzyna, który nieraz z dumą spoglądał na mistrzowskie dzieło swego dłuta — dodał jako conditio sine qua non — że do uzyskania poświęcenia statuy, musi być głowa świętego zdjętą i ozdobiona mitrą biskupów wschodnich.

Daremne były przedstawienia i prośby pobożnego fundatora — daremne odwoływania się naszego improwizowanego Kanowy do wzoru odwiecznej statuy kaplicy brzeżańskiej — daremne nakoniec były twierdzenia obecnych, że wiara ludu poświęciła już symbol świętego; — obrządkowy fanatyzm szanownego prałata stał się dla niego dogmą — a ozdoba głowy świętego miała być warunkiem religijnej czci i religijnego aktu poświęcenia.

I stało się według wyraźnej woli prałata; w kilka dni później słyszałem katolików z oburzeniem, zaś żydów z urąganiem mówiących w mieście, o urznięciu głowy świętemu — a na miejsce zgrozy widziałem lud tłumnie spieszący.

Nie tak to łatwo w XIX. wieku natrafić na drugie podobne dzieło ślepego fanatyzmu — udałem się więc na miejsce za wielu innymi, i przy tej to sposobności, gdy ów fanatyzmem kapłana zhańbiony przedmiot naszej czci religijnej oglądałem, dowiedziałem się o szczegółach opisanego tu faktu od trzech przed statuą stojących przedmieszczan Adamówki.

Pominąwszy niektóre, może za nadto drażliwe wynurzenie się owych parafian przy tem opowiadaniu dorzucone — przekonałem się, że parafianie ob. g. k. w postępku swego pasterza już nie obrządkowy fanatyzm — nie prostą nienawiść innego obrządku — ale deptanie zasad wspólnej wiary świętej widzą, i dlatego to do niezepsutego serca nauki i manifestacye ich parocha na szczęście nie trafiły.

To zdanie parafian podzielają wszyscy księża obr. gr., z którymi mnie lub moim znajomym zdarzyło się mówić o tym wandalizmie obrządkowym.

Jan Sokulski.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 27. marca.

Zbliża się ważna, bardzo ważna, gdyż może losy Austryi rozstrzygająca chwila zebrania się sejmu węgierskiego.

Wiadomo, że sejm ten zbierze się dnia 2. kwietnia.

Siedmiogród nie został powołany do udziału w sejmie węgierskim; przeciwnie, ma być zwołany osobny sejm siedmiogrodzki, który się zajmie rozwiązaniem kwestyi unii. Pewne stronnictwo w Austryi Madiarom nieprzyjaźne, może się grubo zawieść w swoich rachubach politycznych, gdyż dzisiaj po dwunastoletnich doświadczeniach nawet Wołosi i Sasi są po większej części za unią z roku 1848.

Sejm chorwacko-słoweńskiego królestwa, który czeka na rozstrzygnięcie aneksyi Dalmacyi, i narodowy kongres Serbów, mógłby zdaniem naszem paraliżować usiłowania Madiarów do przywrócenia stanu prawowitego z roku 1848, gdyby Madiary wznowili dawne niesłuszne i niedorzeczne względem Słowian południowych suprematyczne dążności. Spodziewamy się, że gorzkie zawody i smutne doświadczenia, jakich jedna i druga strona zaznały, wskażą im prawdziwą a jedyną drogę zbawienia w związku federacyjnym, w unii na podstawie wspólnych interesów, z wzajemnem zastrzeżeniem szanowania praw narodowych. Że nasza nadzieja nie jest płonną, dowodzą jeneralnej zagrzebskiego komitatu kongregacyi uchwały. Są one przeciwne wysłaniu deputowanych chorwacko-słoweńskich do wiedeńskiej rady państwa. I na punkcie spodziewanego wywołania scysyi między Madiarami a południowemi Słowianami, może się mocno zawieść pewne stronnictwo nie będące bez wpływu na rządzące sfery w Wiedniu.

Żyjemy w epoce aneksyj. Dążność ta łatwo pojawić się może i u Słowian południowych; a czy w takim razie punktem ciężenia byłaby na wpółniepodległa Serbia, czy stolica kroacko-słoweńsko-dalmatyńskiego królestwa—łatwo przewidzieć. Maksyma „divide et impera“ mogłaby tym razem zamiast pokłócić Węgrów z Kroatami, ułatwić tylko ostatnim drogę do aneksyi z Serbią, a to nawet w porozumieniu z Węgrami. Tak więc z pod deszczu dostałyby się zamysły centralizacyjne wiedeńskie pod rynę.

O ruchach powstańczych w Hercogowinie i Bosnii, o udziale w nim Czarnogórców, niemamy dotąd dokładnych wiadomości.

Serbia przygotowuje się widocznie do rychłej walki....

Czy wobec takich zajść na południowych granicach monarchii, i wobec spodziewanych bardzo groźnych zawikłań w tamtych stronach, wysoki rząd zechce znieść instytucyę Pogranicza wojskowego, jak tego sobie życzą południowi Słowianie, wątpimy.

Zapowiedziane reformy dla Kongresówki, o których już i Gazeta Wiedeńska nie wątpi, zostaną niebawem urzędownie ogłoszone. Okólnik Muchanowa wydany w celu podburzania włościan, narobił więcej hałasu, niżeli mógł rzeczywiście szkodzić. Kongresówka, to nie Galicya. Jej urzędnicy, to nie biórokracya pruska; a nawet sama Rosya nie wytrzymałaby krwawej próby wywołanej podobnemi okólnikami. Skończyło się jak się skończyć musiało: najzupełniejszą dymisyą Muchanowa, którego można dziś, po wydaniu słynnego okólnika, podejrzywać o stosunki z jawnemi lub ukrytemi nieprzyjaciołmi Rosyi, jeżeli wypadki warszawskie nie pozbawiły go rozumu.

Stronnictwo liberalne rosyjskie jest przychylne sprawie polskiej. Hercen oświadczył się jak najwyraźniej za niepodległością całej Polski.

Że nie tylko opinia Francyi i Anglii, lecz zarazem rządy tych oświeconych narodów są sprawie polskiej przychylne, przytoczyliśmy nie przy jednej sposobności dowody. Francuzki Monitor chwali postępowanie królestwa Kongresowego, z czego należy wnosić, że rząd francuzki nie jest jeszcze dzisiaj za powstaniem w Polsce.

Interpelacya lorda Redcliffe spełzła na niczem; lord Wodehouse oświadczył, że nateraz jeszcze depeszy konzula angielskiego w Warszawie Izbie lordów przedłożyć niemoże. W Izbie zaś niższej oświadczył lord Russel na interpelacyę o Warszawie, że ludność Warszawy okazała wśród okoliczności wyzywających, wielkie umiarkowanie. Niewątpimy, że te oznaki sympatyi rządów potężnych mocarstw, a jeszcze potężniejszej opinii publicznej światłej Europy, nie omieszkają wywrzeć wielkiego wpływu na postępowanie Rosyi względem Polski, chociażby jej zamysły, jej ukryte zamiary, nie były zupełnie zgodne z zasadami słuszności i sprawiedliwości.

Z parlamentu berlińskiego nic nas nie interesuje, oprócz wniosku posłów polskich, któremu pseudoliberał p. Vincke zaprzysiągł śmierć i wyprawił go w tym celu do gabinetu chirurgicznego komisyi regulaminowej. Żywe rozprawy, jakie z powodu wniosku p. Vinckego wszczęły się w Izbie niższej, podajemy na wstępie dziennika.

Kiedy mowa o p. Vinckem i Prusiech, nie możemy pominąć kwestyi duńsko-niemieckiej.

Stany holsztyńskie przebyły ostatnią próbę swej niechęci do Danii, i odrzuciły propozycyę, którą w przedostatnim podaliśmy przeglądzie. Może i słusznie lord Ellenborough w swojej interpelacyi rzekł, że z powodu kwestyi holsztyńskiej wisi wojna między Prusami a Danią na włosku, że Prusy nieznajdą w tej wojnie sprzymierzeńca, i że zniewolą cesarza Napoleona do posunięcia granic Francyi ku brzegom Renu. Wszakże innego był zdania członek ministerstwa lord Wodehouse, pocieszając szanownych lordów nadzieją, że wojna między Prusami a Danią — dopiero za pięć miesięcy wybuchnie.

Z Włoch i Francyi nic ważnego. Królestwo Piemonckie przestało istnieć i przeobraziło się w królestwo Włoskie. Podanie się gabinetu Cavoura do dymisyi, wywołały jedynie wewnętrzne nowego państwa prowincyonalne stosunki.— Nad sposobem rozwiązania kwestyi rzymskiej, spierają się jak zwykle dzienniki. Jesteśmy ciągle tego samego zdania, że pułki włoskie wkroczą niebawem do Rzymu. Dotąd hr. Cavour niezłożył na stole Izb odnoszących się do tej sprawy dokumentów, jak to uczynić przyrzekł.

Ciało prawodawcze francuzkie przyjęło dnia 22. marca adres na mowę tronową 212 głosami, przeciw 13.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 27. marca. Sejm węgierski zostanie jak słychać zagajony przez arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana albo przez Apponyego (judex curiae) jako komisarza królewskiego. Telegram z Zagrzebia donosi, że Pogranicze wojskowe nie będzie reprezentowane na sejmie chorwacko-słoweńsko-dalmackim. Ban chorwacki bar. Sokcewicz podał się do dymisyi. Nieotrzymał jej jeszcze.

Kurs Lwowski z d. 27. marca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	87
Dukat cesarski	6	92
Rosyjski półimperiał	11	98
Rosyjski rubel srebrny	2	29
Pruski talar kur.	2	19
Galic. listy zast. w wal. austr.	82	—
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	86	15
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	62	15
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	75	60
Akcye kolei galic.	—	—

Kurs Wiedeński z d. 27. marca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	40
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	64	60
Akcye banku narod. za 100 złr.	711	—
„ tow kred. na 200 złr	161	40
Londyn za 10 ft. sterl.	147	25
Dukaty ces.	6	98
Śrebro	146	75

Kurs Krakowski z dnia 26 marca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 159—157

Przyjechali do Lwowa od d. 25. do 28. marca.

PP. Skrzyszewski J. z Skoryk, Stecher J. z Turynki, Strasz F. z Czarnuszowic, Gilewicz R. z Tarnopola, Kownacki A. z Czernicy, Niemczewski K. z Krzywego — Paszkowski J. z Kijowa, Malczewski J. z Skwarzawy, Falkowski M. z Witryłowa — hr. Załuski J. z Wiednia, br. Mustaza M. z Sadagóry, Kamiński J. z Stanisławowa.

Wyjechali ze Lwowa od d 25. do 28. marca.

PP. Wiktor T. do Świrza, Urbański R. do Dobrosina, Borowski L. do Krowicy, Kirchmajer J. do Bukaczowiec, br Horoch S. do Moraniec, Torosiewicz G. do Pełtwi — Starzyński B. do Derewni, hr. Morsztyn T. do Krakowa, Możarowski A. do Hohołowa — Wodiera T. do Rykowa, Stecher J. do Turynki, Martina W. do Czerniowiec, br. Brunicki E. do Stryja, Gilewicz R. do Wiednia — Nowacki K. do Tejsarowa, Falkowski M. do Głuchowa, Szczepański T. do Czajkowic.

Inseraty.

W redakcyi Przyjaciela Domowego dostać można następujących dziełek:

(*Cena w walucie austryackiej*)

Odsiecz Wiednia zeszyt I. z litografią . . — zł. 40 kr.
Oblężenie Jerozolimy z mapą ziemi św. we 2 zeszytach . . — „ 80 „
Pamiętniki Paska z 52 drzeworytami w 5 zeszytach . . 1 „ 50 „
Kobieta czyli historya łzy i śmiechu 1 zeszyt — „ 30 „
Poezye J. Kruszewskiego: Oblężenie Trembowli, Kołowrat i Syn kata . — „ 15 „
Pamiętnik z wyspy św. Heleny . . . . — „ 50 „
Śpiewy historyczne Niemcewicza z popiersiem autora . . — „ 40 „
Obrona Sokołowa 1 tomik . . . . . . — „ 60 „

(Odbierający wszystkie te dziełka razem, płaci zamiast 4 zł. 60 kr., tylko 3 zł. wal. austr. Zamówienia przyjmuje redakcya Przeglądu, i uskutecznia przesyłkę zaraz odwrotną pocztą.) 1—3

Dwie kamienice

we Lwowie wraz z obszernym placem do budowli pod Nr. 685 i 684 przy ulicy Syxtuskiej są z wolnej ręki na sprzedaż. Bliższa wiadomość we Lwowie u Dr. Gębarzewskiego Nr. 454¼, w Przemyślu u Dr. Walerego Waygarta.

Allen Freunden

bürgerlicher und konstitutioneller Freiheit empfehlen wird als ein Organ der liberalen Partei das grösste und biligste Wiener politische Tagesblatt:

Neueste NACHRICHTEN.

Dieses Journal hat seit seiner Begründung in konsequenter Weise die Grundsätze der gesetzlichen Freiheit und der konstitutionellen Entwickelung für alle Länder Oesterreichs vertreten, und die selbstständige Haltung, welche die Redaktion in den politischen und materiellen Fragen bewahrte, hat dem Blatte einen grossen Kreis von Lesern in allen Provinzen des Reiches erworben.

Die „Neuesten Nachritten" kennen kein besonderes **Standes-**Interesse, sie verfechten die **politische Gleichberichtung** auf Grundlage des Besitzes und der Bildung, und die **konfessionelle Gleichberechtung** auf Grundlage der Gewissensfreiheit und der staatsbürgerlichen Gleichheit vor dem Gesetze.

Festhaltend an diesem Streben und gestützt auf die Theilnahme zahlreicher Gesinnungsgenossen und Freunde unseres Blattes, wollen wir durch dasselbe die patriotischen Interessen nach besten Kräften fördern und den Lesern zu jeder Zeit ein getreues und verlässliches Bild der Politik im Sinne einer liberalen Auffassung zu bieten suchen.

Bei der grossen Wichtigkeit, welche in diesen Tagen die **Landtage** und die Verhandlungen des **Reichsrathes** für die konstitutionelle Entwickelung haben, werden wir alle Mittel daran wenden, um die genauesten und umfassendsten Berichte über die Vorgänge in den **Landtagen** aller Provinzen und im Reichsrathe so schnell als nur immer möglich zu bringen. Das **Gemeindeleben** wird sich derselben Beachtung von unserer Seite erfreuen, wie bisher.

Pränumerationspr. der „Neuesten Nachrichten" sammt dem Montagsblatt für die Provinzen mit täglicher Frankozusendung: Ganzjährig 15 fl. Halbjährig 7 fl. 50 kr., Vierteljährig 3 fl. 80 kr. — Briefe versiegelt und frankirt an die „Administration der Neuesten Nachrichten." 150 1 3

Godne uwagi pp. Obywateli.

Geometra, któren służył przez czas dłuższy przy c. k. kadastrze pomiarowym, obejmuje różne prywatne pomiary i niwelacyę, jako to: systematyczne podziały lasów na sekcye podług zasad leśniczostwa krajowego, podział pól ornych na ryzy z względem ekonomicznym osuszania łąk i moczarów przez założenie rowów z możliwym spadem wody, stosowne wytyczanie młynówek, stawów, jakoteż miejsc na młyny, tartaki i folusze, wymianę gruntów jednych za drugie, tak pól ornych jako też łąk lasowych, sporządzanie map jak najdokładniejszych na rozmaite skale i wyrachowanie powierzchni w ten sposób, jaki jest używany przy kadastrze. Życzących sobie upraszam listy frankowane do Kołomyi nadsyłać.

Michał Jazłów
geometra.

Wyraz zadowolnienia za podział lasów na sekcye, Geom. Jazłów. Kolendziany d. 24. list. 1860.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Po odjeździe pańskim z Kolendzian objechałem sam wszystkie moje lasy, tak w Kolendzianach, jak i w Tłusteńkiem. Nie mogę inaczej powiedzieć jak, że wszystko najdokładniej z zupełnem zadowoleniem mojem zrobione znalazłem, i dlatego mogę pana zapewnić, że w każdym razie, gdyby moja rekomendacya była panu potrzebną, nachętniej ją udzielę, a teraz łączę wyrazy życzliwości.

160 1—1 *Fr. Albinowski.*

Obwieszczenie licytacyi.

Na dniu **3. kwietnia 1861** i w dniach następnych, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne, zawsze począwszy od 9. godziny rannej aż do 2. godziny poobiednej, sprzedawane będą następujące do upadłości Sebastyana Glixellego należące kosztowności, w drodze publicznego targu na rzecz najwięcej ofiarującego. Miejsce licytacyi pod liczbą 161 m. w byłym sklepie Aleksandra Winiarza.

Cena szacunkowa w walucie austryackiej.

1 zegarek złoty damski z niebieską emalią, 13 rautami ozdobiony, z liczbą fabryki 15.454 z szyldkretowem etui 48 zł.
1 podobny zegarek z 19 rautami, liczba fabryki 16.035 48 zł.
1 „ „ z 7 „ „ „ 15.546 48 zł.
1 „ „ z zieloną emalią z 12 rautami l. fabryki 16.032 bez szkła 48 zł.
1 podobny zegarek, cały w kuwercie z emalią niebieską i zieloną z 20 rautami l. fab. 10.182 65 zł.
1 zegarek damski gładki, cały w kuwercie l. fab. 14937 38 zł.
1 zegarek damski cały w kuwercie z emaliowanym bukietem róży l. fak. 14.792 35 zł.
1 zegarek damski złoty gładki z mosiężną kuwertą wewnętrzną l. fab. 12.036 25 zł.
1 podobny zegarek l. fabr. 12.026 25 zł.
1 zegarek złoty męzki z kuwertą wewnętrzną złotą l. fabr. 92.461 42 zł.
1 garnitur koralowy ważący 18 duk., złoto 3. próby z 32. rautami 145 zł.
1 kolia z szmaragdami, ważąca 7 i pół dukata 62 zł.
1 brazoleta z szmaragdami i rozetkami ważąca 12 i pół dukatów 85 zł.
1 podobna z brylantami, ważąca 14 duk. 120 zł.
1 „ z turkusami „ 9 „ 58 „
1 „ w kształcie gadziny, ważąca $7^{11}/_{16}$ duk. z rautem 68 zł.
1 „ z medalionem malachitowym, waż. 6½ duk. 38 zł.
1 „ z turkusikiem ¾ duk. ważąca 12 zł.
1 garnitur składający się z broszki i kólców z malachitem 40 zł.
1 łańcuch damski z broszką, rubinem i rozetami, ważący $7^{3}/_{16}$ duk. 62 zł.
1 garnitur z guziczków do kołnierza i rękawów składający się 14 zł.
1 garnitur z guziczków 16 zł.
1 „ „ „ roboty matowej 20 zł.
1 para guziczków do mankietek 10 zł.
1 „ „ z turkusem 13 zł.
3 sztuki „ z szmaragdem i rozetkami 62 zł.
3 „ „ „ „ „ 11 zł.
2 „ „ na czarno emalionowanych z rozetkami 42 zł.
2 „ „ z rubinem i rozetkami 30 zł.
2 „ „ z turkusem „ 24 zł.
1 garnitur z kólcami i turkusem 20 zł.
1 złoty łańcuch do zegarka, 11 duk. ważący 40 zł.
1 „ „ „ „ 14½ duk. ważący 52 „
1 „ „ „ „ 9¼ „ „ 28 „
1 „ „ „ „ 10 „ „ 30 „
1 „ „ „ „ 11½ „ „ 33 zł. 50 kr.
1 „ „ „ „ 5 „ „ 16 „ — „
1 „ „ „ „ 1¾ „ „ 7 „ 50 „
1 „ „ „ „ 4½ „ „ 19 „ — „
1 kolia z kólcami, szmaragdami i rozetkami 215 zł.
1 brazoleta „ „ 245 zł.
1 „ ważąca 6½ duk. 28 zł.
1 „ z perłą i rozetami 9 duk. ważąca 64 zł.
1 „ „ „ 6 „ „ 60 „
1 garnitur z broszki i kólców składający się z koralami 45 zł.
1 podobny garnitur z turkusami 28 zł.
1 „ „ roboty matowej 35 zł.
1 „ „ z niebieską emalią 22 zł.
1 „ „ „ „ i granatem 22 zł.
1 para kólców z niebieską emalią i rautami 24 zł.
1 łańcuch damski do zegarka z broszką i szmaragdem 35 zł.
1 szpilka złota podwójna z emalią i perłami 14 zł.
1 zegarek złoty męzki używany 26 zł.
1 „ „ damski „ 22 zł.
1 lustro toaletowe srebrne 86 zł.
1 kubek srebrny na śmietankę 33 zł.
1 „ „ „ herbatę 84 zł.
1 srebrna cukiernica $26^{12}/_{16}$ łutów ważąca 62 zł.
1 „ „ $24^{2}/_{16}$ „ „ 52 „ 50 kr.
1 „ „ $17^{10}/_{16}$ „ „ 38 „ 50 „
1 kubek na śmietankę $13^{10}/_{16}$ „ „ 28 „ 15 „
1 garnuszek „ $7^{10}/_{16}$ „ „ 17 „ — „
1 „ „ 9½ „ „ 18 „ 50 „
1 puszka oszczędności $9^{4}/_{16}$ „ „ 18 „ — „
1 „ „ $8^{10}/_{16}$ „ „ 17 „ 20 „
1 srebrna żyrandola 15 „ „ 31 „ — „
1 lichtarz ręczny srebrny 17 zł.
1 dzwónek toaletowy srebrny 20 zł.
1 kubek do picia $7^{3}/_{16}$ łutów ważący 18 zł.
1 etażerka do herbaty z flakonami 60 zł.
1 szczepczyki do cukru $2^{5}/_{16}$ łutów ważące 8 zł.
1 „ „ „ $2^{15}/_{16}$ „ „ 9 „
1 „ „ „ $2^{13}/_{16}$ „ „ 8 „

O czem się chęć kupienia mających zawiadamia.

Lwów dnia 20. marca 1861. 161 1—3

Wszystkie ces. król. urzęda pocztowe przyjmują każdego czasu prenumeratę na czasopismo ilustrowane pod tytułem:

Przyjaciel Domowy,

wychodzi we Lwowie rok jedenasty i zawiera prócz powieści dziejowych i obyczajowych, poemata, opisy krajów i miejscowości, życiorysy sławnych ludzi, wiadomości i doświadczenia gospodarskie, lekarskie i przemysłowe, wypadki bieżące w kraju i za granicą, rozmaitości i ucinki humorystyczne, z dodaniem rozporządzeń rządowych tyczących się kraju naszego. Jako dodatek załącza się do każdego numeru czasopisma o dwóch arkuszach na przemian raz arkusz **Herbarza polskiego**, a drugi raz **Rzeczy polskich**, obejmujących starożytności narodowe i opisy dawnej Polski — które to dodatki z końcem lat stanowią osobne dzieło. Nadto każdy rocznik zdobi okazała premia, rycina litografowana większych rozmiarów, przedstawiająca zdarzenie historyczne (na rok bieżący przeznaczoną została na premię litografia: **Królowa Jadwiga odbiera zamki na Rusi przez Węgrów dzierżone.**) Nowi prenumeratorowie otrzymają prócz wyszłych już numerów broszurę pod tyt. **Rękopism z wyspy św. Heleny.** Jestto rękopism bardzo ciekawy, bo czy skreślony przez samego Napoleona I. czy przez kogo innego, który spisywał go pod jego natchnieniem, wyświeca on najlepiej wypadki tej wielkiej epoki, która była niejako prologiem do dzisiejszych ważnych wypadków. Tego roku daną będzie czytelnikom Przyjaciela Domowego osobna broszura pod tytuł. **Lesław**, szkic historyczny przez Romana Zmorskiego.

Prenumerata Przyjaciela Domowego wynosi całorocznie we Lwowie 3 zł. 50 kr., na prowincyę z przesełką pocztową 4 zł. 20 kr. wal. austr. — We Lwowie przyjmuje przedpłaty księgarnia p. K. Jabłońskiego.

Redakcya posiada jeszcze zapas dawniejszych premij: 1) msza św. staropolska, 2) uderzenie Polaków pod Czarnieckim na Szwedów, 3) bitwa pod Monasterzyskami, 4) Daniel w lwiej jamie. Wszystkie cztery razem kosztują z dodaniem ryciny arkuszowej przedstawiającej „**Wskrzeszenie córki Jairy**" (**tylko przez miesiąc luty**) 1 zł. 80 kr., poczem zwyczajna cena sklepowa nastąpi.

Prenumeratę i wszelkie zamówienia listowne oddają się na pocztę pod adresą: Do redakcyi Przyjaciela Domowego we Lwowie. 3—3



Powóz wiedeński

poczwórny z fabryki Brandmajera — bardzo mało przejeżdżony, jest z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość w domu Penthera, Nr. 804¼ na drugiem piętrze. 5—6

134 1—3

Uwiadomienie.

Homeopata medycyny doktor Szczepan **de Kéler**, lekarz domowy Wgo hr. Włodzimierza Łosia, zamieszkały w Janowie obwodzie Tarnopolskim, udziela porady ustnie lub listownie. Ostatnia poczta **Trembowla.**

Optyk

Ignacy Boskowitz z Pesztu urządził obecnie we Lwowie

obok hotelu Langa

stały skład poczęści własnych, poczęści paryzkich, mnichowskich i stutgardzkich wyborów; można więc nabyć tam po cenach najumiarkowańszych najwyborniejsze okulary z górskiego kryształu, wszystkie rodzaje, szkieł teatralnych, perspektyw, mikroskopów, lup, barometrów, termometrów, stereoskopów (panorama) maszyn do fotografowania, w ogóle wszystkich przedmiotów optycznych.

1 12

Mam na sprzedaż z przeszłorocznego zbioru:

Buraki burgundzkie na paszę, buraki cukrowe, nową angielską kalarepę olbrzymią, rutabaga nową francuską **marchew olbrzymią, rajgras włoski, francuski i oryginalny angielski, trawę Tymoteusza** (Brzankę) i wszystkie inne poszukiwane **trawy pastewne** — tak każdę z osobna jak i mieszane. Takzwany po niemiecku **„Ackerspoergel"** na wczesną zieloną paszę, tudzież **oryginalną amerykańską kukurudzę (Zea)**, francuską **lucernę, koniczynę czerwoną i białą, koniczynę inkarnatkę, esparsettę**, dalej **czerwoną olszynę, białą brzozę, grab, jesion, jodłę, modrzew, świerk, sosnę** i t. p. **nasienie gruszek, jabłek**, i wszelkie inne cenne gatunki **jarzyn polnych, leśnych i ekonomicznych**, szczególnie

nasiona kwiatów

najlepszej, czystej, niezawodnej, do kiełkowania zdatnej jakości.

A. HORN we Lwowie

153 1—3 w rynku l. 55. pod głową cukru.

Roczne osobiste renty

można uzyskać

w c. k. uprzyw. Towarzystwie **ASSICURAZIONI GENERALI**, ustanowionem w **Tryeście** w r. 1831 — równie za raz na zawsze włożony kapitał, jako też za złożeniem cesyi na dobra lub pożyczone kapitały, a wreszcie za złożeniem rocznych wkładek w pewnym czasie.

Roczne renty są obliczone podług wieku osoby, jednak zawsze korzystnie dla pobierających renty, jak to dowodzi liczny współudział biorących udział w tej kategoryi zakładu; roczne bowiem renty pochodzące z kontraktów teraz istniejących wynoszą **około 210.000 zł.** w. a.

Fundusz Towarzystwa dający rękojmię przenosi podług bilansu z września 1860 r.

ośmnaście milionów zł.

Bliższą wiadomość udziela w biórze Towarzystwa we **Lwowie**, przy **ulicy Karola Ludwika l. 132²/₄ na 2giem piętrze**, u jeneralnego pełnomocnika dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny i Multan.

1 *J. B. Goldmann.*

ŁYSINA

pochodząca bądź z przyczyny osadu materyi chorobliwej, bądź dla podeszłego wieku, może porość bujnemi włosami za pomocą regularnego używania c. k. uprzywilejowanej wonnej

1

Pomady na wzrost włosów

zwanej pod nazwą:

MEDITRINA

w połączeniu z takzwaną

Oryentalną wodą na wzrost włosów i brody

Dra MALLY.

Kto wszakże jeszcze nie wyłysiał, może za pomocą tych środków ustrzedz się od wypadania i wczesnego szpakowacenia włosów. Drukowana instrukcya użycia wyjaśnia rzecz bliżej. O doskonałości powyższych środków ku wzrostowi włosa, przekonuje następujące piśmenne świadectwo:

Panu Laneremu we Lwowie.

1 Lwów d. 28. sierpnia 1860.

Pomada Meditrina i Woda oryentalna pana Mally w Wiedniu u pana kupiona, podziwiający i wielce pożądany skutek zrobiła. Jakeś pan widział, byłem zupełnie łysy i prawie wszystkie włosy były mi wylazły. Przeczytawszy w Przeglądzie anons pomady Meditrina i Wody oryentalnej, zdecydowałem się takowe kupić i w krótkim czasie po użyciu tych środków podług przepisu, mocno zadziwiony zostałem, widząc jak włos gęsty mi się puścił, słowem, mam teraz dostateczne i bujne włosy.

Widzę się więc spowodowanym panu Mallemu za te tak szczęśliwe kombinacye tych tak podziwiająco skutkujących środków podziękować i sumiennie każdemu pomadę Meditrina i Wodę oryentalną jako bardzo skutkujące najlepiej zalecić.

Powtarzając moje podziękowanie zostaję życzliwym

Stanisław Dąbrowski.

Te *pod gwarancyą tysiąca pomyślnych wypadków* sprzedawane i dotąd w swych skutkach niedościgniete środki na wzrost włosów kosztują w puszkach lub flakonikach po **1 zł. 80 kr.** w. a, i są w świeżym, niefałszowanym stanie do nabycia w następujących składach:

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej:

w *Bochni* u Pawła Niedzielskiego, w *Brzeżanach* u B. Fadenhecht, w *Buczaczu* u M. Lipschütz, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch, w *Kołomyi* u Rosena i Kohna i u Jak. Sternhell, w *Komarnie* u apt. A. Emperle, w *Krakowie* u Józ. Jahn, w *Manasterzyskach* u J. Lipschütza, w *Przemyślu* u Ed. Machalskiego, w *Radowcach* u J. Schnirch, w *Rzeszowie* u Frd. Schajter, w *Samborze* u Aptekarza Kriegseisen, w *Sanoku* u J. Jaklitscha, w *Stanisławowie* u J. Tomanka apt., w *Stryju* u J. Sidorowicza apt., w *Tarnopolu* u C. Latinek i A. Moraweca, w *Tarnowie* u J. Jahna, w *Cieszynie* u E. F. Schrödera, w *Turce* u A. Czerniańskiego, w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego.

DODATEK do numeru dzisiejszego wydamy o s o b n o dopiero wieczór.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.

Dodatek do numeru 37. z d. 28. Marca 1861

PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO.

Lwów dnia 27. marca.

Czem dziś jest wspólność we wszystkich usiłowaniach narodowych, tłumaczyć już chwała Bogu nikomu nie potrzeba. To każde niemal dziecię zrozumie, widząc przed sobą cuda najogromniejszych instytucyj, powstałych z niczego, a z ktorych rozpływa się wszystkiemi kanałami pożytek dla całego ogółu narodowego, od najwyższych aż do warstw najniższych. Spółki handlowe na Zachodzie stały się poniekąd władzami politycznemi, kierują losami milionów ludności w koloniach zamorskich, władza nawet najwyższa pominąć ich nie może. Spółki wewnątrz kraju budują koleje żelazne, by rozwoziły we wszystkie kraju zakątki owoce pracy rolniczej i przemysłu po cenach najumiarkowańszych; stawiają młyny parowe, by taniość cen najuboższym ludziom przystępnym uczyniła chleb, to najkonieczniejsze pożywienie człowieka; kopią kanały, które stają się nowemi żyłami roznoszącemi życie w całym obszarze kraju; wysuszają błota, by uzdrawiając zapowietrzoną niegdyś okolicę, złotym plonem rolniczych zabiegów obdzielać z głodu dawniej ginącą ludność. Zrozumieli to już pierwej nasi sąsiedzi i bracia jednonarodowem pochodzeniem w królestwie Polskiem; zrozumieli nasi sąsiedzi i historyczni sprzymierzeńcy dzielni Madiary!... My najpóźniej przychodzimy do poznania tej dzisiejszej konieczności dobrego bytu materyalnego i nawet politycznego, w każdym narodzie; a temci więcej w narodzie nieszczęśliwym, którego szczególne warstwy i indywidua żadnego silnego oporu cierpieć nie są w stanie. Warunkiem dziś najważniejszym jest ta spółkami sformułowana solidarność wszelkich sił umysłowych, finansowych i fizycznych. Solidarność wszystkich w narodzie i każdego z osobna za naród, stanowić będzie prawdziwą i niezłomną siłę w narodzie naprzeciw wszelkim pokusom ucisku, który pomału złamany siłą moralną oporu, upadnie i rozbije się w daremnych fizycznych usiłowaniach. Świeży, a wielki i historyczny przykład dała nam Warszawa. Dwudniowem wystąpieniem tej w głębi narodu próbami drobnych spółek wyrobionej siły solidarnej, przełamała choć w części ten nacisk barbarzyński potomków mongolskich, i sprawę polską kilku ofiarami i kilku godzinami solidarnej wytrwałości w oku zdziwionej Europy posunęła o kilka lat dziesiątków.

Paullatim summa petuntur! mówi dawne przysłowie. I my w naszej nieszczęśliwej dotąd, zaniedbanej i upośledzonej prowincyi przyjdziemy do tej solidarności. Zacznijmy raz tylko wierzyć w jej konieczność i z obywatelskiego przekonania a obowiązku łączmy się z każdem takiem usiłowaniem, jakie tylko w kraju naszym powstaje. A będziem mieli korzyść podwójną, bo pojąwszy raz ducha spółki, wyrwiemy się materyalnie z pod władzy materyalnej obcych spekulantów, a moralnie z tej politycznej omdlałości, która każe nam się wiecznie trzymać, jak dawniej pewnych pańskich klamek, tak dziś jakichsić powag które się dawno przeżyły, i które nas za nos wodzą za sobą po ścieżkach samolubnych celów i drobnych intryg osobistych. Silni solidarnością obywatelską, zaczniemy raz wierzyć sami w siebie, widząc namacalne skutki naszych wspólnych usiłowań, i przestaniemy się oglądać na tych opiekuńczych luminarzy, co to w każdej okolicy starają się exploatować Bóg wie na co luźne dobre chęci. Duch solidarności w narodzie, to jest jego wieloletności metryka. Łączmy się razem w silnej spójni, a będziem wieloletni na własną korzyść, i na wstyd naszym nieprzyjaciołom obcym i naszym fałszywym przyjaciołom domowym.

Ale jak mówiliśmy wyżej, chwytajmy się wszyscy bez wyjątku każdego wspólnego usiłowania. Nie oglądajmy się na żadne względy osobiste, na jakieś koteryjne uwagi, ani nawet na straty chwilowe, i łączmy się bez wszelkiej restrykcyi w koło każdego przedsiębiorstwa wspólnego, którego sztandar poczciwy wywieszą w jakimkolwiek zakątku kraju naszego ludzie uczciwi.

Najnowszem i najważniejszem tego rodzaju wspólnem przedsiębiorstwem jest Towarzystwo wzajemnych zabezpieczeń od ognia, które jak wiadomo, już się ukonstytuowało, i potworzyło filie i ajencye swoje po wszystkich kraju naszego okolicach. Że to jest sprawa więcej jak krajowa, bo narodowa, to przecie każdy rozumie. Złączeni w to Towarzystwo, podniesiemy bogactwo krajowe, wydzierając ogromne kapitały, które rok rocznie obce Towarzystwa wywoziły z kraju. Lecz co więcej, i co powtarzamy ze względu na nasze wyżej wyrzeczone słowa, złączywszy się, poznawszy się bliżej, oceniwszy lepiej doniosłość własnych sił i dalej we wszystkich krajowych usiłowaniach, czy to by sobie przysporzyć korzyści, czy by odeprzeć nieprzyjaźne wpływy — pozostaniem w silnym solidarnym związku.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zaczęło się pod dosyć szczęśliwemi wróżbami. Codzień przybywają deklaracye przystąpienia. Jest już ich blisko 1000. Rodacy nasi co są urzędnikami po obcych Towarzystwach, ofiarują przejść w usługi Towarzystwa krajowego, chociażby mieli początkowo ponosić straty dotkliwe w dochodach swoich. Tak samo obcy ajenci ofiarują się być ajentami Towarzystwa krajowego.

Wszystko to dowodzi wielkiego udziału ze stron najrozmaitszych, i rokuje przyszłość dla Towarzystwa naszego jak najlepszą. A przecież mimo to dzisiejszy nasz artykuł zwracamy do całej powszechności naszego narodu, jako odezwę o udział jak najobszerniejszy, który nim zostanie wówczas dopiero, gdy będzie zupełnym. A stanie się zupełnym, gdy wszyscy obywatele bez wyjątku wejdą w koło członków Towarzystwa. Wszyscy razem dla korzyści własnej, dla korzyści narodowej, a co najważniejsza, dla stworzenia raz siły narodowej!... Łączyć się dziś z tem Towarzystwem bez wszelkiej restrykcyi, nie zważając na chwilowe niedogodności — to obowiązek obywatelskiego patryotyzmu. Polakom go nigdy nie brakowało!. miałożby zabraknąć dzisiaj, kiedy z głębi serc polskich wszystkich, co były lodem niedoli ścięte, jakby na wiosnę przy pierwszych promieniach słońca cieplejszego, trysnęły zdroje żywszego ducha narodowego, co pełnemi falami rozchodzi się po wszystkich częściach polskich krajów, po wszystkich warstwach społecznych polskiego narodu. „Razem młodzi przyjaciele!“ jak powiedział nasz sławny Adam, a silni nierozdzielnością naszą, będziem kroczyć ufni w Opatrzność, co losami naszemi kieruje, ku tej przyszłości, co dziś jeszcze nadzieją, a da Bóg stanie się rzeczywistością.

Mniemamy jako wystarczy ta nasza z ogólnego stanowiska ujęta odezwa. Ledwie potrzeba dodać, co zresztą wszystkim jest pewnie wiadomem i łatwo pojętnem, że im szersze będzie koło przystępujących do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, tem mniejsze wkładki płacić będą członkowie tego koła. Nacóż czekać na późniejsze zniżenie tych wkładek, by przystąpić do Towarzystwa — jak to sobie niejeden może układa — kiedy przystępując jak najliczniej można je zniżyć od razu? I to jeszcze w końcu nadmienimy, że dyrekcya Towarzystwa ma zamiar, skoro się tylko wzmoże Towarzystwo, wystąpić już na przyszłem zgromadzeniu z wnioskiem zaprowadzenia wzajemnego zabezpieczenia od gradobicia. W kraju rolniczym jakim jest nasz, takie zabezpieczenie na podstawie wzajemności, a zatem na podstawie jak najtańszych warunków, jest doniosłości niezmierzonej.

Poznań. *W sprawie polskiej.*

Znany z licznych swoich publikacyi za Polską, doktor Metzig z Leszna, przesłał w ubiegłym jeszcze miesiącu lutym do różnych dzienników niemieckich rodzaj odezwy publicznej do rodaków swoich, której dał napis: „Jawny list do niemieckiego Związku narodowego“ (National-Verein). Nie dostrzegliśmy, aby który z tych dzienników przesłane sobie pisma ogłosił i niewiadomo nam nawet, czy ono przyszło w ogóle do kognicyi National-Vereinu. Bądź co bądź, nie możem sobie odmówić powtórzenia listu w mowie będącego, wedle niemieckiego oryginału który mamy przed sobą, chociażby dla charakterystyki usiłowań niemieckiego spółobywatela naszego, co od

---

Sprawa narodowości polskiej w Poznańskiem.

(Dokończenie.)

Gdy zaś mimo całej usilności rządu chcącego koniecznie stłumić ducha narodowego w Poznańskiem, Polacy są tam zawsze Polakami, i uporczywie bronią swej narodowości: więc przeprowadzają władze pruskie z równą konsekwencyą i żelazną wytrwałością drugi ów sposób, ekonomiczny, którego ostatecznem zadaniem jest stopniowe wywłaszczanie pierwotnych mieszkańców z posiadłości ziemskiej.

Korzystając z wydarzeń 1831 r., zaczął rząd pruski urzeczywistniać ten nowy system na wielkie rozmiary. Bez względu na to, że mieszkańcy zachowali się zupełnie spokojnie i młodzież tylko pospieszyła w szeregi wojska narodowego, które walczyło z Moskalami, ponakładał rząd ogromne kary pieniężne na wszystkie niemal rodziny polskie w Poznańskiem, i kazał je bezzwłocznie wypłacać. W skutek tego zadłużyły się jedne dobra, gdy inne wprost na skarb zabrano, aby je za bezcen wydzierżawiać lub przedawać Niemcom, których roje zaraz się zleciały po łup tak dogodny. Ponieważ i to jeszcze nie wystarczało, rozciągnął rząd ustawę pruską o niepodzielności dóbr szlacheckich (Rittergut) i do Poznańskiego. Według tej ustawy dziedziczy jedno tylko z dzieci takie dobra, a reszta rodzeństwa musi być spłacona, z czego wynika potrzeba ciągłego prawie zadłużenia lub przedawania tychże, gdy zawielu jest spadkobierców. Przewidując z góry takie następstwa z wprowadzenia tej ustawy, przeznaczył rząd znaczny, bo kilkumilionowy fundusz na cel wywłaszczania Polaków. Z tego funduszu pożyczają Niemcom potrzebne na kupno dóbr pieniądze, od których albo wcale nie płacą odsetków, albo bardzo małe; z niego zwracają niemieckim nabywcom zalicytowanych dóbr polskich wszelkie nadwyżki nad wartość tychże, lub zakupują na skarb dobra w Poznańskiem, aby je następnie ze stratą nawet odprzedawać Niemcom. Sam Flotwel wprowadził tym sposobem wielu Niemców w posiadanie znacznych dóbr ziemskich. Gdy to przecież zdało się rządowi pruskiemu drogą zapowolną, chwycił się innego jeszcze środka.

W Poznańskiem zawiązało się oddawna Towarzystwo kredytowe, które zaradzając przykremu położeniu właścicieli ziemskich, wypożyczało im na dobra znaczne sumy w oprocentowanych listach zastawnych, spłacalne częściami w ciągu lat kilkudziesięciu. Wzorowy zarząd i pewność hipoteki podniosły wartość listów zastawnych, a zastrzeżenie, że Towarzystwo nie może ryczałtowej spłaty kapitału zażądać, ubezpieczało właścicieli ziemskich, którzy pożyczkę u niego zaciągali. Istnienie podobnego Towarzystwa z Polaków głównie złożonego, paraliżowało w znacznej części powyższe zamiary rządu, i dla tego głównie postanowił skrępować działalność jego. Gdy bowiem przyszło do zatwierdzenia go nadal, domagał się stanowczo, aby odtąd jemu tylko przysługiwało prawo mianowania prezesa, administratorów i urzędników Towarzystwa; a dalej zażądał zmiany ustawy, i to w taki sposób, aby w danym czasie można dłużnikowi odrazu cały wypowiedzieć kapitał. Pierwszem chciał oddać zarząd Towarzystwa w ręce Niemców, a drugiem przyspieszyłby wywłaszczenie krajowców na rzecz przybyszów niemieckich. Rzecz prosta: że Towarzystwo nie mogło przyjąć warunków podobnych istnienia, a rząd utworzył sam inny zakład kredytowy wedle własnego planu.

Wyświeciwszy w ten sposób przeciwne traktatom wiedeńskim postępowanie rządu pruskiego w Poznańskiem, przystępuje autor do rozbioru usprawiedliwień jego wobec Europy. Otóż powiada, że wszelkie gwałty swoje rząd osłania potrzebą własnej obrony przeciw Polakom, których zwykle przedstawia jako rewolucyonistów niepoprawnych. W dowód zaś, że tak niby jest istotnie, i że najsprężystszych wypada używać środków przeciw podobnie niebezpiecznym wichrzycielom, udzielił kilku dworom pewnych szczegółów, które zdawały się potwierdzać jego oskarżenia. Tu opisuje autor dość obszernie owe piekielne a wiadome czytelnikom machinacye policyi poznańskiej, które Niegolewski wykrył a sprawców tychże przed sejmem berlińskim zaskarżył. Nie obwiniając wprost rządu pruskiego o współudział w tej sprawie haniebnej, dziwi się przecież, jak mógł urzędników — którzy udając komitet rewolucyjny z Polaków złożony, nie tylko rzezie w samym kraju chcieli wywołać, ale nawet do wzniecania rozruchów we Francyi i do zabicia Napoleona III podjudzali — pozostawić na czele administracyi w Pozańskiem. Nas nie zadziwia to bynajmniej, a co więcej, nie możemy żadną miarą uwierzyć, by policya poznańska z własnego natchnienia podobnych sobie dozwalała machinacyj. Rząd pruski chcąc odwieść Rosyę i Austryę od wszelkich koncesyj na rzecz naszej narodowości, a przytem wskazać Napoleonowi III, jakie niebezpieczeństwa i jemu nawet ze strony wichrzycielskich usposobień Polaków grożą, użył policyi poznańskiej do wykrycia mniemanego komitetu rewolucyjnego, który kierować miał niby szeroko rozgałęzionym spiskiem, aby i swe własne gwałty usprawiedliwić, i nas podać w nienawiść u wszystkich. Cała rzecz była doskonale ukartowana, a jak Niegolewski wykrył część tej machinacyi, i wykazał o ile w niej sama policya była czynną, tak dowodzi bezkarność winnych, że z polecenia przełożonych działali. W razie przeciwnym byłby rząd niewątpliwie do najsurowszej pociągnął ich odpowiedzialności. Sądzimy przeto, że autor niepotrzebnie zwala wyłącznie na Berensprungów i Postów, co wspólną było robotą nierównie znakomitszych osób. Cała zresztą przeszłość rządu brandeburskiego, począwszy od czasu zabicia Przemysława I. w r. 1295, dowodzi że dom ten nie unosił się nigdy zbytecznie względami moralności, ilekroć przeciwnem tejże postępowaniem do zamierzonego mógł zdążyć celu. Berensprungowska machinacya, jakkolwiek przeciwna zasadom moralności chrześciańskiej, nie dorównywa przecież wielu innym, których rząd pruski w upłynionych wiekach się dopuszczał; pocóż go uniewinniać z dziwnem prawdziwie przypuszczeniem, że policya bez jego wiedzy coś podobnego sobie dozwoliła? Grzeczność taka jest zdaniem naszem zbyteczną, gdy przecież sam autor dowodzi, że rząd pruski działa z wszelką świadomością celów i środków — a chciałby jak najprędzej doprowadzić wynarodowienie Poznańskiego do tego stopnia, aby na wszystkie późniejsze reklamacye Europy mógł śmiało odpowiadać, że w tym kraju nie ma już Polaków!

Po zestawieniu czynów świadczących, że rząd pruski lekceważy sobie najwyraźniejsze zastrzeżenia traktatu wiedeńskiego, zapytuje: jakiem czołem śmią Prusy z tym traktatem przeciw Francyi wyjeżdżać, lub ją o jakieś tajemne pomawiać zamiary? Autor twierdzi, że jakkolwiek Francya nie myśli naruszać traktatów, ma przecież prawo wglądać w sposób wykonywania tychże ze strony innych; a jeżeli dziś zabiera głos aby przypomnieć Prusom wyraźne ich brzmienie, czyni to ze względu na ludzkość, Europę i same nawet Prusy. Prześladowanie bowiem ciągłe Polaków, owe niszczenie coraz większe kraju i to powolne zabijanie sławnej a dzielnej narodowości, przywiodłyby same przez się Francyę do ujęcia się za pokrzywdzonymi, w imię odwiecznej sprawiedliwości i sumienia ludzkiego, co tem słuszniej uczynić może i winna, gdy sam traktat wiedeński do tego ją upoważnia. Autor sądzi, że gdyby Prusy rozumiały swój własny interes, czyniłyby pewnie zadość woli Europy co do prowincyj polskich, wypowiedzianej na kongresie wiedeńskim, ponieważ wówczas byłoby ich gardłowanie za narodowością niemiecką w Holsztynie mniej podejrzane, a nawet logiczniejsze — gdy obecnie dziwnej dopuszczają się sprzeczności, żądając od rządu duńskiego przyznania niemieckim poddanym praw mniej zasadniczych niż te, jakich one same odmawiają Polakom w Poznańskiem. Najważniejszym atoli w sprawie polskiej jest zdaniem jego, wzgląd na Europę, która zachwiana w swych posadach i na wszystkich punktach zagrożona gwałtownemi wstrząśnieniami, musi dziś dochodzić przyczyny złego, aby się uchronić od klęsk najcięższych. Wszystko zaś złe poszło ztąd, że zamiast ustalić równowagę europejską na sprawiedliwości, oparto ją na zwodniczej podstawie siły materyalnej. Zdaniem jego zbłądził kongres wiedeński, gdy chciał utrwalić pokój przez zrównoważenie potęgi materyalnej, a zapomniał o zrównoważeniu porządku moralnego. Równowaga fizyczna czyli zrównoważenie sił materyalnych, nie sprowadza stanu trwałego, będąc ideałem niestałości. Gdy bowiem siły przeciwne tak się rozłożą na wielu ramiennej wadze, że chwilowe nastąpi ich zrównoważenie: czyż nie wystarcza lada powiew wiatru lub ziarnko piasku do zachwiania tej równowagi sztucznej i wątłej? A do utrzymania tak chwiejnej budowy trzeba więcej sił zużyć, niż do utworzenia prawdziwej równowagi. Siła materyalna państw i narodów, jest zdaniem jego żywiołem nader zmiennym. Zaburzenie bowiem wewnętrze, zjawienie się wielkiego wodza, objęcie rządów przez nowego monarchę, wynalezienie jakiej maszyny wojennej i tysiąc innych przyczyn podobnych — mogą odrazu nadać przewagę temu lub owemu narodowi i obalić ów system równowagi sił materyalnych, na którym krótkowidzący politycy chcieli oprzeć pokój świata.

Zdaniem autora, może samo tylko zrównoważenie porządku moralnego, oparte na prawach, którymby zadośćuczyniono, być stałem i trwałem. Sprawiedliwość bowiem jest żywiołem niezmiennym i utrzymującym się wiecznie. Jeżeli zaś obecnie jest takie zamięszanie w świecie a cześć dla władzy zwątlała u ludów, nie jestże tego zjawiska przyczyną postępowanie niewłaściwe tych, którym Opatrzność losy państw powierzyła? Skoro monarchowie w dzieleniu narodów uwzględniali potęgę tylko swoją, *nie troszcząc się o sprawiedliwość*, jakiemże prawem mogą się uskarżać na gwałtowne postępki rozruchu, który mając siłę po sobie, zrzuca ich z tronu lub obala ich władzę? Jaką miarką mierzyli, taką im mierzą, a Bóg dozwala w swej sprawiedliwości głębokiej, aby do nich zastósowano te same zasady, na których oni opierali swe rządy.

Wytknąwszy Prusom, że postępowaniem swojem tak przeciwnem wyraźnej woli Europy, podtrzymują w Poznańskiem zarzewie wstrząśnień, które może kiedyś narazić pokój europejski na największe niebezpieczeństwo, kończy przemową do wszystkich rządów, aby biorąc sobie za godło sprawiedliwość, odjęli tem rewolucyi ów urok potężny, który do niej wszystko, co prawe i szlachetne, pociąga. Dodaje przytem, że wtedy tylko mogą ją raz na zawsze pokonać, jeżeli same to urzeczywistnią, co ona ludom obiecuje.

Podaliśmy w najdokładniejszem streszczeniu całą osnowę broszury, w której autor bezimienny rozbiera sprawę narodowości polskiej w Poznańskiem z umiarkowaniem największem, ale oraz ze stanowiska europejskiego. Chociaż ograniczył się wyłącznie na wyświeceniu ucisku, jakiego taż narodowość wbrew zagwarantowanym prawom pod rządem pruskim doznaje, nie wypływa z tąd przecież, że poczytuje jej pokrzywdzenia w innych stronach za słuszne lub godziwe. Zasada bowiem do jednego z państw zastósowana, dotyczy zarówno wszystkie inne w równem położeniu będące, a potępienie przekroczeń jednego jest oraz wyrokiem na drugich, którzy podobnego sobie dozwalają nieuwzględnienia praw wyraźnie przyznanych. Tym sposobem podniósł autor sprawę polską, choć mówi tylko o Prusiech i wielkiem księstwie Poznańskiem, i wskazał Europie, że obecnie winna sumiennie tą się sprawą zająć, jeżeli od nowych wojen i zawikłań pragnie się uchronić a oraz zagrożony pokój ubezpieczyć. Zestawiając prawa które nam zapewniono za zgodą całej Europy, wykazuje pogwałcenie tychże w jednem miejscu, a przytem możliwe następstwa w przyszłości — z czego wypływa samo przez się, że wszystkie mocarstwa są obowiązane do czuwania nad tem, aby nie uchylano nigdzie praw, które wspólnie zabezpieczyły nam na kongresie wiedeńskim. Sprawa więc naszej narodowości, nie jest właściwie miejscową, ale europejską; a skoro cała Europa stanowiła w r. 1815 o nas, nie może żadne z mocarstw dowolnie tych postanowień uchylać lub znosić bez odwołania się do nowego kongresu europejskiego. Że działo się i dzieje inaczej, świadczy wspomniona broszura co do owej części Polski, którą Prusy posiadły; a nie brakłoby liczniejszych nawet dowodów na wykazanie, że i rząd rosyjski nie troszczył się o zastósowanie uchwał kongresu wiedeńskiego; rozprawy zaś na zeszłorocznych posiedzeniach rady państwa w Wiedniu wyświeciły, jak u nas te uchwały wykonywano. Wszystko to razem świadczy, że jak z jednej strony przysługują nam niewątpliwe prawa, zastrzeżone wyraźnie przez Europę w ogóle a w szczególe przez rządy pojedyńcze, tak z drugiej wolno nam się na nie powoływać i domagać najzupełniejszego ich wykonania, ilekroć są pogwałcone. Antonomia narodowa, język ojczysty w szkole, sądzie i urzędzie zabezpieczyła nam Europa, a z nią każdy z rządów szczególnych; mamy więc prawo i obowiązek o to wołać, co nam się należy, co nam *zgodnie* na kongresie przyznano bez względu na mniemaną inną narodowość, która od lat trzynastu stała się narzędziem i dogodną osłoną do odmawiania ojczyźnie naszej tych praw, jakie dla nas zagwarantowała Europa. Lecz sprawiedliwość musi w końcu zwyciężyć i należne zyskać uznanie — a jednym z pojawów, że czas się ten zbliża, jest broszura wspomniona.

lat tylu szanownemu lubo niewdzięcznemu poświęca się zadaniu, podnoszenia do Niemców głosu wołającego na puszczy.

Pismo doktora Metziga brzmi jak następuje:

„List jawny do niemieckiego Związku narodowego. Przywrócić teraz Polskę na wskazanej w piśmie mojem (Zusammenkunft in Warschau etc.) drodze, znaczy dla Niemiec i Prus toż samo, co zerwać rzeczywiście i nieodwołalnie, nie zaś pozornie tylko jak dotąd, z absolutyzmem; co utorować Europie drogę do wiecznego, rozbrojonego pokoju; co Ren na wieki ze sporu usunąć; co panującego nad Niemcami ustanowić rozjemcą świata; co rozszerzyć Niemcy, przez zbratanie narodów, aż po za Mińskie błota. Tam na Wschodzie może jeszcze dziesiąta część całej ludności Niemiec znaleść miejsce. Wędrowni osadnicy przybędą do dziewiczego i żyźnego jak puszcze amerykańskie kraju; znajdą oni we wolnej Polsce toż samo gościnne przyjęcie, które przed 200 laty wygnani z powodu wyznania swego, znaleźli; żyć będą pod dobremi, łagodnemi, sprawiedliwemi prawami, bez potrzeby uciekania się do rewolwerów, noży i lynchu, i nieoddzieleni oceanem od pierwotnej ojczyzny. Polskę zaś w obecnym pozostawić stanie, albo krajać ją liniami demarkacyjnemi, znaczy toż samo, co sprawić, że pozostali w niej Niemcy prędzej i zupełniej niżli w Alzacyi wyzują się z narodowości swojej, że żyjący zaś w pasie germańsko-słowiańskim prędzej albo później pójdą na zatratę śród wszech-słowiańskiej walki plemiennej. Kto w końcu posiędzie kraj spustoszony, całkiem obojętną być może dla tych, co pod dymiącemi gruzami swego mienia polegną. Tak a nie inaczej stoi dziś ta sprawa; i niechaj niemiecki Związek narodowy wierzy niemieckiemu mężowi, który kwestyę tę zgłębia przeszło od lat trzydziestu i żył zawdy in mediis rebus. Oby niemiecki związek narodowy chciał słowa powyższe wdrożyć w przekonanie całego ludu niemieckiego; oby mu tym sposobem oszczędzono tutaj gorzkich doświadczeń, które świeżo przebył we Włoszech, Węgrzech i w południowej Słowiańszczyznie, gdzie miano „Niemca“ stało się wyrazem obelgi i przekleństwa. Niechaj Związek niemiecki przyjmuje najświeższe zabiegi germanizmu w w. ks. Poznańskiem z tą ostrożnością, do jakiej ustępy książki mojej na stronnicach 18, 31, 90 i 95 pobudzićby winny. O ile ja tę sprawę przejrzeć mogę, jestto duch Krzyżowej Gazety, tylko że inaczej przystrojony. Żaden prawdziwy i uczciwy mąż niemiecki nie pochwala, aby w tym tu kraju zaprzeczano lub uszczuplano Polakom którekolwiek z ich przyrodzonych praw narodowych, bez względu czy je traktaty wiedeńskie zagwarantowały lub nie.

„Leszno w lutym 1861.

(podp.) *Dr. Metzig.*

Warszawa *d. 28. marca.* W smutnych wypadkach dnia 25. i 27. lutego dali dowód Polacy swojem godnem i pełnem powagi postępowaniem, że dopominając się choćby drogą męczeństwa praw swej narodowości, cudze też poczucie narodowości i godności szanować umieją. Byliśmy świadkami tego, że nigdzie z nieprzyjaźnemi oznakami nie wystąpili przeciwko Rosyanom, i owszem umieli rozróżnić ich zachowanie się i umieją im być wdzięczni za otrzymane oznaki współczucia. Mówimy: otrzymane — gdyż mieliśmy dowody, że Rosyanie w Warszawie zamieszkali, równo z nami zostali dotknięci wypadkami temi, że je potępili, że podzielali żałość naszę i zrozumieli jak dalece do tego, czem z nas ostateczny okrzyk boleści wywołano, nie daliśmy powodu. Z przyjemnością więc możemy tu podziękować Rosyanom, a przynajmniej wielkiej ich większości, za oznaki współczucia. Wiemy, że odezwali się do księcia namiestnika z prośbą o uwolnienie więźniów z cytadeli, wiemy że naleganiem na dyrektora Muchanowa przyłożyli się do tyle pożądanej jego dymisyi, wiemy że głośno i jawnie objawiali i współczucie swoje dla nas i uznanie skutecznego dopominania się praw świętych narodowości. Niech więc tych kilka słów poświadczy, że do narodu nie mamy żalu, i wiemy gdzie szukać winy.

Z Petersburga doszła nas wiadomość następującą: Skoro nadeszła z Warszawy wiadomość o wypadkach lutowych, przyszedł do proboszcza kościoła katolickiego w Petersburgu student z prośbą, by odprawił mszę żałobną za jego zmarłego krewnego. Najmniejszej oczywiście nie stawiano przeszkody, i żądaniu uczyniono zadość. Jakież jednak wielkie było zdziwienie duchownych, gdy ujrzeli kościół przepełniony pobożnymi, a studentów, kadetów i większą część kobiet w żałobie. Spostrzeżono się, że nabożeństwo zamówione przeznaczone było poległym w Warszawie. Wstrzymać a właściwie przerwać nabożeństwo, było niepodobieństwem, odprawiono je więc do końca. Inspektor szkół konstantynowskiego korpusu kadetów dowiedziawszy się o tem przybiegł do kościoła i począł zapisywać nazwiska obecnych na nabożeństwie kadetów. Operacya szanownego inspektora została jednak przerwana, bo młodzież otoczyła go, ścisnęła i wypchnęła z kościoła. Słychać, że pan pułkownik inspektor dostał parę tuzów i bardzo był rad wydobywszy się na ulicę. Na chórze odegrano przy końcu nabożeństwa narodową pieśń polską, którą odśpiewało całe zgromadzenie. Policya petersburska była dotąd dumną na to, że zawsze 24 godzin wie naprzód na co się zanosi. Tym razem nic nie wiedziała. *Kreuz Ztg.* donosząc o tem zdarzeniu gorzkie łzy wylewa, że pod bokiem samego cara studenci i wychowańcy akademij wojskowych takiego dopuścili się czynu!

Wybory na prowincyi.

Nowy Sącz *d. 12. marca.* W niedzielę, dnia 10. marca 1861, odbyła się w Nowym Sączu agitacya w celu postawienia kandydata na deputowanego na sejm krajowy, w sposób następujący: — Pan przełożony obwodu sądeckiego zaprosił dnia poprzedniego wszystkich urzędników z wszelkich c. k. gałęzi urzędowych w mieście konsystujących. — Zaproszeniu stało się zadosyć, i przeszło stu c. k. urzędników przybyło pod wieczór 10. marca. b. r. na miejsce oznaczone, t. j. do kasyna miejscowego. P. przełożony obwodu zagaił zgromadzenie wstępną przemową, wyjaśniającą potrzebę porozumienia się na wybór deputowanego; a zakończając takową, przedstawił i wymienił jednego z wyższych urzędników miejscowych na kandydata. Już sam sposób rażący i narzucający, nawet samego kandydata przedstawionego wprowadził w zadziwienie widoczne. Pomimo że wymienienie kandydata przez usta c. k. przełożonego obwodu przy wstępie wymienionego, z samej natury rzeczy było naciskiem niejako zmuszającym, że zdaniu, woli i powadze c. k. przełożonego obwodu żaden z c. k. urzędników sprzeciwić się nie będzie mógł, a choćby i mógł, to nie będzie chciał; i że kandydat wymieniony jednogłośną akklamacyą przyjęty zostanie: to jednakowoż zdrowy rozsądek i uznanie niestósowności użytego środka w tej agitacyi, przemogły w zdaniu i sądzie całego zgromadzenia i zupełnie niepożądany i niespodziewany przyniosły skutek: bo z wyjątkiem dwóch jedynie urzędników, którzy się na projekt p. przełożonego obwodowego zgodzili, w całem zgromadzeniu przewlekła i protestująca nastąpiła cisza. To było pierwszą porażką. Nareszcie wystąpił z przedstawieniem jeden urzędnik wyższy i przemówił w tym duchu: że niewidząc pomiędzy urzędnikami zgromadzonemi obywateli miasta — bez porozumienia się więc z niemi, uważałby narady podobne niewłaściwemi. Jak z przemówienia owego urzędnika, którego dwóch innych zdaniem wysłowionem poparło, domyśleć się można, najpewniej wystąpił on w zamiarze odwiedzenia od tak niestosownie przedsięwziętej agitacyi, jakoteż w chęci ratowania samegoż poczynającego tę agitacyę pana przełożonego obwodowego; bo pojmując rzecz jaśniej i głębiej, zdaje się przewidział, że nawet w razie przeforsowania projektu p. przełożonego obwodowego, byłby tenże, jak niemniej byłoby i całe grono c. k. urzędników, na ciężkie i gorzkie zarzuty i oburzenie obywateli miasta, wystawione: jakoby sami tylko c. k. urzędnicy w postawieniu kandydata na deputowanego i w oborze jego, separatystycznie działali, niezawezwawszy do współudziału obywateli miasta, którzy przecież w wyborze deputowanego na sejm krajowy są przeważnie interesowani. To było drugą porażką. Takiem owego urzędnika wystąpieniem zupełnie nieoczekiwanem, p. przełożony obwodowy zagadniony i w szykach uplanowanych pomieszany, stracił zupełnie przytomność, a po prostu powiedziawszy, stracił głowę; chcąc się jednak po odniesionych dwóch porażkach ratować, przemówił p. przełożony obwodowy do p. burmistrza, który właśnie w owej chwili do kasyna nadszedł, wzywając go, aby w imieniu miasta przedstawił kandydata na deputowanego; lecz trafną i logiczną odpowiedzią szanownego burmistrza poniósł pan przewodniczący obwodowy najzupełniejszą klęskę; gdyż mu p. burmistrz wręcz odpowiedział w tym duchu: że kandydata na deputowanego w imieniu miasta przedstawić nie może, bowiem upoważnienia od obywateli miasta do tego nieotrzymał; a ponieważ miasto do współudziału w tej mierze zawezwanem niebyło, i prócz tego on sam niewiedząc o czem tu rzecz traktowaną będzie, nieprzyszedł tu ani jako umocowany od miasta, ani też jako burmistrz, tylko przyszedł po prostu jako pojedyńczy członek kasyna. W krótce potem rozeszli się zgromadzeni urzędnicy, i na tem się zakończyło *fiasco* agitacyi p. przełożonego obwodowego, które tylko powszechną zgrozę i oburzenie wywołało.

Tak i podobnie się tu u nas w Nowym Sączu dzieje, co także świeżo dokonany fakt stwierdza, że 1. marca r. b., gdy się obywatele ziemscy do Nowego Sącza zjechali, aby przy toczących się podówczas naradach w urzędzie obwodowym, w sprawach katastralnego szacunku gruntów, naradzić się wspólnie nad wspólnie zadaną raną: w jakiby sposób można uczynić przedstawienie, że ów katastralny szacunek gruntów zbyt wysoko został położony przez organa katastralne, to p. naczelnik powiatu przysłał do obywateli ziemskich urzędnika, aby im oświadczył, aby się nie zgromadzali, bo inaczej ich rozpędzi.

F. Stadnicki.

(Nadesłane)

(Spóźnione.)

Ze Złoczowskiego *15. marca.* Pewien dziekan objeżdżając dekanat dla wizytowania cerkwi i szkół, przy protokóle z gminami wzywa ich potajemnie, by z grona swego wybierali po dwóch gospodarzy, którzy w imieniu całej gminy mają się udać do Lwowa dla złożenia podziękowania metropolicie za podanie adresu świętojurców w Wiedniu — niemniej też by zachęcili Dydyckiego w dalszej pracy około Słowa. Będąc przytomny takiemu urzędowaniu naszego dziekana nadmieniam, że *w mej parafii przynajmniej to mu się nieudało*, gdyż posłannictwo to wypadło na wójta i przysięgłego, którzy oświadczyli, że bez przyzwolenia władzy powiatowej tego nieuczynią, i tak rzecz spełzła na niczem. Ale we wielu innych wsiach naszego dekanatu udało mu się za pomocą miejscowych świętojurców ponamawiać gminy do wysłania po dwóch do Lwowa na umowiony dzień 19. t.m., tam im ma jakiś ksiądz ułatwić przystęp do metropolity i Słowa. Donoszę wam o tych zabiegach partyi konsystoryalnej, abyście wiedzieli co sądzić o tej przymusowej deputacyi, która tam d. 19. t. m. we wtorek przybędzie.

Jestem pop ruski wasz brat i wam szczerze sprzyjający.

Ostatnia poczta.

Od południa krąży po Lwowie wieść o przywróceniu w królestwie Kongresowem konstytucyi z r. 1815. Wieść ta, która zdaje nam się być przedwczesną, wymaga potwierdzenia. Najprawdopodobniej, że z zapowiedzianych reform ogłoszono już zwołanie rady stanu.

Patrie dziennik półurzędowy francuzki, donosi w korespondencyi z Petersburga, że car zdecydował się trzymać względem Polski owych pięciu punktów, które stanowią liberalny program przyjęty po kongresie r. 1856. Do tych punktów należą co do Polski: Urządzenie municypalności z wyborów powstałych; używanie języka polskiego we wszystkich publicznych urzędach; organizacya publicznego wychowania wyłącznie na podstawie narodowej; i urządzenie po miastach gwardyi narodowej.

Monitor z d. 24. marca donosi o przyjęciu deputacyi ciała prawodawczego, która wręczyła adres. Cesarz w przemowie swojej podziękował za wyrażone w adresie zaufanie, i rzekł między innemi: Pomimo żywości rozpraw, nie żałuję bynajmniej, że wielkie korporacye państwa poruszyły politykę zagraniczną. Kraj z tego korzysta. Rozprawy takie pouczają go bez niepokojenia. Będę zawsze szczęśliwy, gdy się z wami zgadzać będę. *Z tegoż samego wyszliśmy głosowania publicznego; będziemy się nawzajem wspierać i przyczyniać do wielkości i szczęścia Francyi.*

Z Włoch donosi telegram z Turynu z dnia 25. marca: „Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, odpowiedział Cavour na interpelacyę Audinota w sprawie rzymskiej: Mamy prawo z Rzymu zrobić stolicę Włoch, lecz musimy iść do Rzymu tylko w porozumieniu się z Francyą.— Cavour oświadcza, że Piemontczycy skoro tylko do Rzymu wkroczą, ogłoszą o ile być może największą wolność kościoła.

„Wolność ta stanowić bedzie jedną część ustawy włoskiej. Gdyby dwór rzymski stał niezmiennie przy zasadzie zjednoczenia obu władz papieztwa, byłoby to nader niebezpieczną polityką, łatwo bowiem mogłaby powstać z tego powodu w łonie kościoła katolickiego szyzma.“

Jeden z komitatów węgierskich, jak donosi wiedeńska Presse, stawia żądanie, aby przed koronacyą Najj. Pana na króla Węgier, przyjęli na siebie poręczenie za dotrzymanie konstytucyi, nietylko królowa Wiktorya i cesarz Napoleon, lecz zarazem i król Wiktor Emanuel. Jeżeli Presse nie puściła bąka, komitat napiął żądania swoje trochę za wysoko.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.